

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 35

ROK 3

Warszawa, niedziela 29 sierpnia 1937 r.

Cena 10 groszy

Opłata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

Sił organizacyjne Stronnictwa Narodowego w świetle obchodów sierpniowych

Tegoroczne obchody, zorganizowane dnia 15 sierpnia w całym kraju przez Stronnictwo Narodowe, objęły bądź miejscowości, w których przed rokiem nie było zjazdów i zebrań, (Warszawa, Wileńszczyzna, Kraków i in.) bądź obszary zagrożone agitacją anarchistyczną - komunistyczną (Lubelszczyzna, Łódzkie i t. p.).

Sprawozdania w prasie codziennej odzwierciedlają przebieg i rozmiary uroczystości sierpniowych w poszczególnych punktach Polski. W niniejszych rozważaniach zestawimy w syntetycznym skrócie całość obrazu, podamy ogólny bilans obchodów.

Z punktu widzenia geopolitycznego należy zauważyć, że zjazdy i zebrania Stronnictwa Narodowego odbyły się na obszarze całego państwa.

Idąc od wschodu objęły: Wileńszczyznę (Wilno, Oszmiana, Postawy, Nowa Wilejka i in.), Wołyń Łuck, Krzemieniec, Białostockie (koncentracja okręgowa w Białymstoku), Podlasie (Radzyń, Koneń), Lubelskie (Zamość, Lublin).

Polska południowa manifestowała: na ziemi Czerwieskiej (Lwów, Sanok, Brzozów, Tarnopol, Przemyśl, Stanisławów, Borysław, Drohobycz, Kamionka Strumiłowa, Bełzec, Jarosław), w Małopolsce środkowej (Rzeszów, Leżajsk, Raniżów, w pow. kołbuszowskim, Kraczkowa, w pow. łańcuckim), w Małopolsce zachodniej (Kraków, Nowy Targ,

Pilzno, Nowy Sącz, Biecz-Gorlice), na Podhalu (Ujsoły, Stryszawa).

W Polsce środkowej odbyły się zjazdy i koncentracje: w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Radomiu, Kaliszu, Opocznie; w Łomżyńskim (Kadzidło, w pow. ostrołęckim, Grajewo), w Koneńskich, w Kielcach.

Polska zachodnia święciła rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami: na Śląsku (Katowice), w Poznaniu (trzy koncentracje rejonowe: Wolsztyn, Bydgoszcz, Kostrzyn), na Pomorzu (zjazdy powiatowe: w Tczewie, Pucku, Wielu, w pow. chojnickim i in.).

Wymieniliśmy w przeglądzie powyższym, tylko ważniejsze punkty, gdzie odbyły się większe zebrania i zjazdy. Obok tego odbywały się zebrania w powiatach i kołach. Koncentracje okręgowe, obejmujące po kilka powiatów, miały miejsce: w Warszawie, w Łodzi, w Częstochowie, w Białymstoku, w Radomiu, w Krakowie, we Lwowie, w Katowicach, w Wolsztynie, w Bydgoszczy. W pochodach narodowych wzięły udział tysiące zorganizowanych członków Str. Nar., a w zgromadzeniach rzesze zwolenników Stronnictwa Narodowego.

Już ten pobieżny rzut oka na geografie polityczne obchodów sierpniowych wskazuje wyraźnie, że siły i wpływy Stronnictwa Narodowego są dość równomiernie rozmieszczone na obszarze całego państwa. Ważna to

okoliczność, świadcząca o niebylejakim rozroście sił organizacyjnych Stronnictwa. Ostatnie lata przyniosły nowe zdobycze, Stronnictwo Narodowe umocniło się na ziemiach zdawna wyznających ideologię narodową i rozszerzyło swoje wpływy na tereny oporne, bądź biernie dotychczas.

Liczebnie obchody tegoroczne zgromadziły bądź większą gromadę wyznawców programu Stronnictwa bądź utrzymały stan ilościowy z przed roku. Pod względem wyrobienia politycznego i organizacyjnego zaznaczył się niewątpliwie postęp.

Karne, zdyscyplinowane szeregi Stronnictwa, skupiające masy zwolenników, nieźle technicznie wyszkolone, zwracały uwagę swoją postawą i organizacyjną sprawnością. W dniu 15 sierpnia miało się do czynienia ze zorganizowanymi oddziałami, nad którymi panują kierownicy i do których trudno trafić z zewnątrz, z obcą agitacją. Stronnictwo Narodowe wykazało, że jest nie tylko jedną nacjonalistyczną organizacją masową, ale że umie panować nad swoimi szeregami. Uderzał skład społeczny organizacji Stronnictwa. W olbrzymiej większości należą doń chłopci, robotnicy, rzemieślnicy, inteligenci, element świeży, zapalny, młody, zdyscyplinowany.

Dowodem sprawności organizacyjnej był fakt, podnoszony nawet przez prasę przeciwną, że obchodom Stronnictwa nie przeszkodziły złe w owym dniu warunki atmosferyczne, ani tu i

ówdzie zdarzające się przeszkody ze strony władz administracyjnych. Ofiarność i wyrobienie członków Stronnictwa są już tak duże, że na przebieg i rozmiary naszych zebrań nie wpływają ze wszystkich stron wysuwane przeszkody.

Podkreślić również należy dziarską postawę zorganizowanych narodowców stanowią oni wcale dużą siłę w kraju i zdolni wyrobić dla siebie należyty szacunek. W całym szeregu miejscowości były próby zaczepek ze strony socjalistów, wiciowców (ludowców), komunistów i Żydów. Wszędzie je z miejsca likwidowano, nigdzie nie doszło ani do rozbicia, ani choćby przerwania zgromadzeń Stronnictwa Narodowego.

Z największą zaciętością atakowali socjaliści w Krakowie, co świadczy o usuwaniu się im gruntu z pod nóg, w tej do niedawna twierdzy socjalistyczno-żydowskiej. Narodowcy wykazali nie po raz pierwszy, że umieją nie tylko wyznosić idee narodowe, ale i skutecznie walczyć o ich urzeczywistnienie.

Okazało się ponad wszelką wątpliwość, że — pomimo tak pracowicie szerzonych w ostatnich tygodniach przez prasę przeciwną wiadomości o „dekompozycji” w Stronnicie, o rękach rozłamach, o rozpadanu Stronnictwa — Stronnictwo Narodowe wykazuje znaczną zwartość i jednolitość, oraz — czy kto chce, czy nie chce — stanowi jedyną dziś twór-

czą konstruktywną siłę w kraju, jeżeli idzie o polski nacjonalizm.

Pilnie obserwujący rozwój stosunków w Stronnicie Narodowym organ żydowski „Nasz Przegląd” stwierdził, że „próba rozłupania tego stronnictwa (t. j. Stronnictwa Narodowego) przy pomocy odpowiednio „urabianych” ugrupowań narodoworadykalnych, stanowczo zawiodła”. Stronnictwo zrobiło znów niespodziankę swoim przeciwnikom i — zamiast oczekiwanego z utęsknieniem rozkładu i beśsiły — wykazało dużą żywotność i postępujący stale rozwój swoich wpływów i sprawności organizacyjnej.

W sumie obchody wypadły dobrze i pod względem ilościowym i jakościowym.

Nie powinno się jednak wagi obchodów przeceniać, ani oczekiwać od nich więcej, aniżeli należy. Obchody mają znaczenie pewnej próby sił: niedokładnego zresztą egzaminu, stwierdzającego wartość dorobku, osiągniętego w dziedzinie organizacyjno-politycznej w roku ubiegłym. Nie jest to jednak egzamin ostatni i najważniejszy. Czekają nas prace i walki o wiele trudniejsze, aniżeli udane obchody. Tegoroczne uroczystości sierpniowe winny być podsumowaniem dotychczasowych wysiłków, które wypadły korzystnie, i punktem wyjścia do dalszych prac i walk aż do całkowitego zwycięstwa.

ROŚNIE FALA ŻYDOWSKIEGO PROLETARIATU

Już od roku zwracamy uwagę na ciekawe zjawisko stopniowego rugowania przez żydowski przemysł robotników polskich z fabryk — i przyjmowania na ich miejsce Żydów, wypierających z handlu.

Pierwsze oznaki tego zjawiska pojawiły się w Polsce już jakieś 3 — 4 lata temu. Autor niniejszych słów przypomina sobie, że mówiono mu wówczas o pewnym fakcie na Śląsku Cieszyńskim, tej treści, że fabrykant Żyd zwolnił robotników - Polaków z

fabryki po zakończeniu sezonu, a w chwili rozpoczęcia nowego sezonu przyjął już tylko część z nich, na miejsce reszty angażując kilkunastu Żydów...

Był to wówczas fakt odosobniony, który szerszego rozgłosu nie uzyskał. Stopniowo jednak faktów takich zaczęło przybywać. Od jakiegoś roku proces planowego usuwania robotników - Polaków z żydowskich przedsiębiorstw przemysłowych nabrał cech ruchu żywiołowego.

Żydowskie straganiarze, sklepikarze i drobni handlarze, wypierani z miasteczek, przenoszą się do miast większych i do ośrodków przemysłowych i żądają pomocy i opieki od bogatych Żydów, wzgl. od żydowskich gmin i organizacji. Te żądania są nieraz dość energiczne i burzliwe; to, co słyszemy o awanturach, a nawet bójkach w instytucjach żydowskich, ma przeważnie związek z owym zjawiskiem utraty egzystencji przez małych Żydów, żądających pomocy od wielkich.

Dla organizacji żydowskich, zarządzających światowymi stosunkami, nie przedstawiałyby to zbyt trudności zorganizowanie masowej emigracji biedniejszego dróbiażu żydowskiego zagranicę. Ale w planach polityki żydowskiej nie leży osłabianie żydostwa w Polsce! Na możliwości emigracyjne potentaci żydowscy umyślnie przymykają oczy! Dość przypomnieć sobie słynną sprawę Madagaskaru, Nowej Kaledonii i Gwiny: francuski minister Moutet oświadczył w imieniu rządu francuskiego, że Francja gotowa jest otworzyć bramy swych wspomnianych wyżej trzech kolonii dla imigracji żydowskiej. Wywołało to szalony oburzenie (na rząd współplemiennika Bluma!) wśród żydostwa w Polsce. Żydowska prasa warszawska określiła oświadczenie rządu francuskiego, jako „niedźwiedzia przysługę”, wświadczoną żydostwu w Polsce. — Mieliśmy niewiele dni i rząd francuski złożył nowe oświadczenie, w którym zakomunikował, że właściwie zasłono nieporozumienie, że chodzi tylko o eksperyment, o osiedlenie tytułem próby kilkunastu rodzin żydowskich i to wyłącznie zamieszkałych już we Francji... Chyba nie znajdzie się człowiek tak naiwny, któryby wątpił, że wycofanie się rządu francuskiego z poprzednio uczynionego oświadczenia dokonane zostało na życzenie Żydów!

To też „wielcy Żydzi”, skreśliwszy

ze swych ewentualnych planów emigrację „małych Żydów” z Polski, musieli się zająć stworzeniem dla nich nowej egzystencji w Polsce.

Za tę nową egzystencję uznano — zawody robotnicze.

Rozpytując się uważnie o stosunki np. w przemyśle tkackim — w Łodzi, w Pabianicach, w Tomaszowie Maz. i t. d. — można się dowiedzieć wielu ciekawych faktów.

W fabryce żydowskiej, w której poza personelem biurowym pracowali dotąd tylko Polacy, zaangażowany został Żyd.

Tylko jeden.

Ale wkrótce albo zjawiają się w fabryce, jeden za drugim, nowi Żydzi, albo też otwarty zostaje nowy warsztat tkacki — samodzielne małe przedsiębiorstwo, wykonywające dla danej wielkiej fabryki jakieś czynności produkcyjne uboczne. Ów pierwszy Żyd, który się roboty nauczył, odgrywa tam następnie rolę kierownika, lub majstra, albo nawet, wyposażonego w kredyt, samodzielnego przedsiębiorcy.

Tym sposobem, niedostrzegalnie i stopniowo, stwarzane są nowe pola zarobkowania dla robotników - Żydów, usuwające grunt z pod nóg robotnikom - Polakom. Co więcej, usuwające go w ten sposób, że robotnik - Polak nieraz nie potrafi się zorientować, gdzie leży istota przyczyna jego bezrobocia!

Łódź, Tomaszów Maz. itd. wchłaniają głównie element żydowski, wypierany z pobliskiego Radomska i Opoczyna (ziemia słynnych Odrzywołów i Przytyków). — Obecnie pojawia się już oznaki, że bankrutujący element żydowski z Brześcia n. Bugiem umieszczany będzie w Warszawie.

Znany nam jest mianowicie fakt na

stępujący. Na rogu ul. Wilczej i Emilii Plater w Warszawie (Wilcza 67), buduje się ogromny nowy dom, na którym widnieje tablica z następującymi (poza inspektorem okręgowym) nazwiskami:

Projektodawca i kierownik techniczny: Inż. Arch. Steinberg Józef, Marszałkowska 13;

Konstrukcja żelbetowa i zast. kierownika techn. inż. Seidel Ignacy, Dolna 64;

Majster murarski: Schmotele Zygmunt, Smolna 19;

Majster ciesielski: Zonszajn Wolf, Falenica;

Właściciele: I. i G. Horowitz, Lwów.

Do budowy tego domu zaangażowano wielką liczbę robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, Żydów z Brześcia. Gromadki szukających pracy robotników budowlanych Polaków, zbierając się przed budową i z goryczą mówią: „dla nas, Polaków, miejsca tu niema; dla nas miejsca jest w ogóle coraz mniej!”

Tak więc, równocześnie z procesem wypierania Żydów przez Polaków z drobnego handlu, dokonywa się proces równoległy, a odwrotny, wypierania Polaków przez Żydów z przemysłu i innych terenów pracy robotniczej.

Trzeba temu procesowi położyć kres. Wzrastanie liczne mas żydowskiego proletariatu robotniczego w Polsce byłoby niebezpieczne dla państwa. A wyrzucanie na bruk polskich mas robotniczych, na to, aby szły (one, a nie Żydzi!) na emigrację, jest faktem niedopuszczalnym.

Dopóki istnieje w Polsce bezrobocie Polaków, jest rzeczą niedopuszczalną zatrudnianie w Polsce Żydów w roli robotników!

Zadwórze --- polskie Termopile

Gdy myślimy o wielkim zwycięstwie nad Wisłą z r. 1920, nie zapominajmy, że w tym samym czasie pod Zadwórzem na wschód od Lwowa stoczona została mała, ale krwawa bitwa, która ocalała Lwów. Stoczył ją w dniu 17 sierpnia oddział ochotników maj. Abrahama. Walczył z Budiennym, który pokusił się — na własną rękę i wbrew rozkazom swych władz — o zajęcie Lwowa.

„Oddział Abrahama — przypomina p. Nittman w „Kur. Warsz.” — mocno zresztą poszczepione w poprzednich bojach — powstrzymały nacisk bolszewików. Kawaleria cofała się lasami, piechota wzdłuż toru kolejowego. Po zwycięstwie oddział odwrócił się. Zadwórze nastąpił dalszy odwrót batalionu ochotników kpt. Mariana Zajackowskiego. Przewidywał kolejowej na 50 km. od Lwowa nastąpił atak. Z lasów okolicznych wyłoniły się liczne szwadrony kozaków i ruszyły do ataku.

Ochotnicy bronili się po bohatersku. Lecz atak następował po ataku. młodzieńcy rece mdlały od wysiłku, rozgrywane lufy karabinów parzyły dłońmi, amunicja wyczerpała się. Batalion skupiony w czworobok grzmiał wystrzałami od ranka po mrok. Jazgoty zawzięte karabiny maszynowe. Lecz i ogień wrogów trwał niezmordowanie. Batalion — okazało się — zo-

stał otoczony ze wszystkich stron kilkutysięczną wataha budienców.

Naprawdę od szwadronów sowieckich padało wezwanie: „Zdajcie się!” Odpowiedziały były nowe salwy obronców. Wreszcie pozostali im tylko bagnety. Świsnęły szaszkę kozackie po zaciętych głowach ochotników, konie tratowały niechcący, karabiny wypadały z rąk osłabłych młodzieńców. Oczy zachodziły bielmem śmierci.

Wreszcie, pod wieczór — dokonało się wszystko. Oficerowie z dowódcą na czele ostatnim nabojem pistoletów uchronili się przed hanbiącą niewolą. Żołnierze legli pokotem. Zostało ich na placu blisko trzystu. W nocy, pod wpływem chłodu, niecierpliwie jęczące z porażeniami ciałami, poczęli pełzną ku pobliskiej wsi, niby krwawo widma, błagając o pomoc. Pochwytni przez chłopów poszli w niewole.

Z oficerów poległych na polu bitwy: dowódca kpt. Zajackowski, por. Dawidowicz, por. Demeter, ppor. Hanak, ppor. Liszka, podch. Marynowski, podch. Zbroja-Reichan, podch. hr. Piński, podch. Getman i inni. Lecz armia konna Budiennego, równie skrwawiona, utknęła na tej przeszkodzie. Lwów — ocalał! Gloria Victis!

Lwów pamięta o Zadwórzach i obchodach rocznicę pamięci tej heroicznej walki.

AGENTURY OBCE

Dyskusja, jaka się toczy w prasie polskiej na temat t. zw. „konsolidacji”, aczkolwiek dość powierzchowna! rozwichrzona, jest jednak oznaką odbywającego się w łonie społeczeństwa przeobrażenia, jest zapowiedzią zmian, które przyjdą.

Kto chce naturę tego przeobrażenia zrozumieć, kto chce na nie oddziaływać, ten musi pamiętać, że obok czynników jawnych i znanych, wchodzi w grę także czynniki ukryte i ukrywające się. Nie tylko obozy i stronnictwa polskie są bowiem zainteresowane w tym, co się w Polsce dzieje, obchodzi to bardzo blisko Żydów, mieszkających w dużych skupieniach na ziemi polskiej. Na brzeg wydarzeń usiłują przeto także oddziaływać Żydzi, bezpośrednio i przez te potence, które im służą, a więc przede wszystkim przez wolnomularstwo. Gdyby Żydzi działali jawnie, jako Żydzi, a masoneria była organizacją jawną, to łatwo by było te czynniki określić i kontrolować. Żydzi wszelako ukrywają się za piecami pewnych grup polskich, a masoneria ma metodę działania w ukryciu, przez pośrednictwo innych.

Nie od dziś idzie na terenie naszego kraju i w sprawach naszych obok polityki polskiej polityka żydowska. Miała ta ostatnia polityka swe odrębne stanowisko, gdy chodziło o „orientację” w czasie wojny, działała w okresie konferencji pokojowej i w odbudowywanym państwie polskim.

Jednym z pierwszych jej zadań było niedopuszczenie do władzy w Polsce obozu narodowego, jawnie antyżydowskiego, i popieranie tych wszystkich stronnictw, grup i czynników, które w taki czy inny sposób dawały się użyć za narzędzie polityki żydowskiej.

Kto tego nie weźmie pod uwagę,

ten nie zrozumie, jak się to stać mogło, że obóz narodowy, którego „orientację” potwierdził rozwój wydarzeń i klasa państw centralnych, został usunięty od wywierania decydującego wpływu w naszym państwie polskim.

Polityka żydowska nie miała przesądów — najprzód budowała na „demokracji”, potem na „totalizmie”. Obecnie przechyla się znów ku „demokracji”. Jedynym dla niej kryterium jest to, czy dany układ stosunków odpowiada jej interesom. Polityka ta działa nie tylko bezpośrednio na gruncie polskim, lecz także pośrednio, a więc przez *agentury obce*, sprzymierzając się z takimi czy innymi interesami państw czy narodów innych i wygrywając je dla swoich celów.

W narodzie polskim istnieje jednak instynkt samozachowawczy, pcha on społeczeństwo do wyzwolenia się od tych agentur obcych i do zawiadywania samodzielnie swymi sprawami. Miarą zaś niezależności tego społeczeństwa jest rola, jaką w nim odgrywa obóz narodowy. Inne ugrupowania zaś polityczne czy społeczne, gdy się wyzwalają z pod sugestii polityki żydowskiej, zwracają swe oczy na obóz narodowy i zbliżają się do politycznej.

W okresie panowania integralnej „demokracji”, gdy społeczeństwo nasze zaczęło politycznie dojrzewać, ujawniły się tendencje do zbliżenia między ówczesnym Związkiem Ludowo-Narodowym, a Stronnictwem Ludowym. Na tym tle doszedł do władzy rząd Witosza w r. 1923. Mimo upadku tego rządu, ewolucja w kierunku skupienia żywiołów narodowych szła dalej i byłaby wydała z pewnością owoce, gdyby nie wypadki roku 1926.

Przyjdzie kiedyś czas na oświecenie życia politycznego w naszym kraju w ciągu ostatniego dziesięciolecia, gdy przestaną działać afekty i namiętności polityczne i gdy będzie można o tych sprawach mówić w sposób otwarty bezstronny i sprawiedliwy. Ograniczymy się do uwagi ogólnej, że ciążyła w ciągu tego okresu nad sprawami naszymi polityka żydowska, a samo rzucenie słów o agenturach obcych jest najlepszym tego dowodem.

Obecnie stoimy w przededniu przeobrażeń na terenie polityki wewnętrznej w Polsce. Wiedzą o tym i interesują się tym kierownicy polityki żydowskiej. Widać też ożywienie i ruch niezwykły w tych wszystkich ośrodkach, na które polityka żydowska ma wpływ bezpośredni lub pośredni któ-

re świadomie, lub też nieświadomie tej polityce służą. Jest urabiana opinia, odbywają się zabiegi zakulisowe, są mobilizowane różne ośrodki, różne grupy, łóżę i łóż filie.

O co toczyć się będzie walka? Co stanowi centralne zagadnienie w tym rozgwarze politycznym? Naszym zdaniem chodzi tu o to, czy polityka polska potrafi się wyzwolić z pod wpływów polityki żydowskiej, nie tylko tej oczywistej, jawnej, bezpośredniej, lecz także tej, niewidocznej, ukrytej, pośredniej.

Partnerami w tej walce politycznej po stronie polskiej mogą być tylko ci, co dobrze rozumieją jej istotę, co dążą uczciwie, bez kompromisów i radykalnie do wyzwolenia polityki pol-

skiej i życia polskiego z pęt polityki i wpływów żydowskich, a więc zajmują wyraźne stanowisko wobec Żydów i wobec wszystkich narzędzi ich działania, a więc w pierwszej linii wobec łóż.

Powiedzą nam na to — ależ polityka żydowska, łóżę, to są wszystko wytwory bujnej wyobraźni, albo bajki wymyślone dla celów taktycznych. Na to odpowiemy — ci, co tak mówią, są albo politycznie naiwni i nie wiedzą co się działo i dzieje w Europie, albo też służą interesom tych potęg, którym bardzo zależy na tym, by o ich istnieniu i działaniu nie wiedzieli. — W pierwszym wypadku niech się usuną od wszelkiej polityki; w drugim trzeba ich uznać za stojących po drugiej stronie barykady.

SYCYLIA

Na zakończenie manewrów na Sycylii wygłosił Mussolini w Palermo mowę, w której określił stanowisko Włoch w polityce międzynarodowej. Dał w niej wyraz pokojowym tendencjom polityki włoskiej. Nie ulega wątpliwości, że był szczery, bo po zdobyciu nowych terytoriów w Afryce, Włochom jest istotnie potrzebny długotrwały pokój dla zorganizowania pracy w zdobytym kraju i dla pokrycia kosztów wysiłku wojennego. Sądźmy, że Włochy są w Europie dzisiejszej czynnikiem pokoju.

Warunki tak się złożyły, że Włochy, nie mogąc na skutek antyfaszystowskiej ideologii obecnego régime'u we Francji, dojść z nią do porozumienia, oparły się o Niemcy; lecz z tego nie wynika wcale, by Mussolini nie

szukał zbliżenia z Francją. Pragnie on też, jak to widać dokładnie z ostatnich posunięć polityki włoskiej, unormowania stosunku z Anglią. Stawia oczywiście pewne warunki; w pierwszym rzędzie formalnego zakończenia sprawy istnienia niezależnej Abisynii. Nie mogą też — co jest zrozumiałe — dopuścić do zainstalowania się bolszewizmu w Hiszpanii...

Tak się rzeczy przedstawiają, jeśli chodzi o teraźniejszość i o przyszłość najbliższą. Jeśli jednak spojrzeć w przyszłość dalszą, to manewry na Sycylii nie mogą nie pobudzić wyobraźni politycznej u każdego, kto ma w pamięci dzieje Europy, Włoch i Rzymu.

Wszak walkami na Sycylii i w Sycylii rozpoczął się wiekowy konflikt Rzymu z Kartaginą; konflikt, którego treścią była walka Rzymu o panowanie na morzu Śródziemnym. Sycylia wysunęła się wówczas na plan pierwszy w świecie Śródziemnomorskim. Była i później terenem walk między Zachodem i Wschodem — między Bizancjum i Arabami, a także między Normandami i Arabami. To znaczenie polityczne zrobiło z niej ośrodek rozwoju kultury i cywilizacji. Można na niej znaleźć nie tylko zabytki sztuki greckiej, równej prawie piękności jak w Grecji, lecz także zabytki średniowiecza — kościoły, miasta i zamki gotyckie.

Gdy w wiekach następnych morze Śródziemne utraciło swe znaczenie dla świata politycznego Europy, gdy środek ciężkości polityki przeniósł się na północ, gdy wielkim szlakiem komunikacyjnym naszego kontynentu ze światem stał się ocean Atlantycki, wówczas Sycylia zeszła na plan drugi, a we Włoszech zjednoczonych stała się drugorzędna, zaniedbaną prowincją.

Dopiero odrodzenie narodowe Włoch w wieku XX stało się zapowiedzią nowego okresu dziejowego w życiu Sycylii. Odczuł to autor niniejszego artykułu, gdy po dłuższym pobycie na Sycylii w roku 1927 pisał:

„Nowa fala życia, zalewająca Wło-

chy współczesne, wzmacnia ich siły, pobudza ich ambicje i niesie je ku nowym zadaniom na terenie polityki międzynarodowej. Zgodnie ze wskazaniami geografii i historii zgodnie z koniecznościami demograficznymi widzą Włochy współczesne swą misję dziejową na morzu Śródziemnym. Trzymającą straż na drodze ze Wschodu na Zachód, wysuniętą zachodnim brzegiem ku Afryce powraca Sycylia do swej roli dziejowej. Kierunek śródziemnomorskiej polityki Włoch współczesnych będzie zapewne powodem nowego okresu świetności w dziejach starożytnej Trinakrii, która uległa zmiennym kolejom losu. Zapewne już nie jako siła samodzielną, jak za czasów potęgi Syrakuz lub panowania Normandów w Palermo, lecz jako wysunięty bastion narodu, gotującego się do wielkiego wysiłku i gromadzącego swe zastępy pod sztandarami, na których widnieć będzie napis: ojczyzna włoska, jako straż przednia cywilizacji greckorzymskiej i kultury łacińskiej”.

Przeczcucia te sprawdzają się obecnie. Utworzenie przez Włochy imperium w Afryce, usadowienie się Włochów w Trypolitanii i w Abisynii przesuwają środek ciężkości ich polityki na południe — na morze Śródziemne. Powiedział też Mussolini w swej ostatniej mowie, wygłoszonej w Palermo, że „data założenia imperium będzie dla Sycylii szczęśliwą erą, ponieważ Sycylia stanowi obecnie geograficzne centrum imperium”.

Rozpamiętując dzieje tej bajecznej wyspy pociągającej pięknem swej przyrody i znajdujących się na niej zabytków tyłu kultur i cywilizacji, a zwłaszcza Grecji i średniowiecza, widzimy jasno, jak położenie geograficzne krajów zawiera w sobie ich przeznaczenie. Przez pół tysiąclecia była Sycylia na uboczu wielkich dróg pochodów dziejowych narodów europejskich. Obecnie, wraz z rozwojem Włoch nowoczesnych i nawiązaniem przez nie do starych tradycji Rzymu i Cesarstwa średniowiecznego, zapowiadają się czasy nowej świetności dla otoczonej tyloma legendami wyspy...

*) Stanisław Kozicki: „Na Sycylii”, Warszawa, 1928.

Amatorzy wojny

Ludzie starsi pamiętają dobrze, jak to pod koniec zeszłego stulecia nuczano, że zbliżają się czasy, gdy zapanuje demokracja — dojdzie do władzy lud, a wówczas znikną wojny z powierzchni ziemi. Ze wojny są zawsze dziełem „kapitalistów”, „reakcjonistów”, królów i księży. Bajeczki podobne opowiadano nam w czasie wielkiej wojny (1914 — 1918), a potem w czasie konferencji pokojowej. Miała to być wojna ostatnia, a pokój, jaki po niej nastąpił, miał uregulować tak stosunki między państwami, że już wojny będą niepotrzebne. Zastąpić je miała Liga Narodów...

Nic się z tego wszystkiego nie sprawdziło. Mimo istnienia Ligi Narodów, szaleją wciąż wojny po świecie i nic nie zapowiada, ażeby się ludzie mieli uspokoić i poniechać walk zbrojnych. Nie sięgając dalej w przeszłość okresu powojennego, mamy wszak w żywej pamięci — wojnę w Abisynii, wojnę w Hiszpanii, wojnę w Chinach. Każda zaś z tych wojen lokalnych mogła lub może się zamienić w wojnę powszechną, światową. O mało nie doszło do ogólnego zatargu z powodu wyprawy afrykańskiej Włoch, nie jest to wcale wykluczone, iż może on wyniknąć z wojny domowej Hiszpanów,

groźne możliwości kryje w sobie zatarg japońsko-chiński.

Rządy wielkich mocarstw robią wszelkie wysiłki, by istniejące konflikty zlokalizować, by nie dopuścić do rozszerzenia się pożaru wojennego na wszystkie kontynenty. Przychodzi im to jednak niełatwo. Dlaczego? Dlatego, że ci właśnie, co się chwala, że reprezentują „lud” i „demokrację” nie są wcale usposobieni pokojowo.

Wszak pamiętamy dobrze, że stronnictwa „frontu ludowego” o mało co nie popchnęły Francji do interwencji na rzecz Negusa w imię utrzymania pokoju przez sankcje gospodarcze. Wszak stronnictwa „ludowe” we Francji, a więc socjaliści i komuniści, nie zaniechały jeszcze myśli o interwencji zbrojnej na rzecz czerwonej Hiszpanii. Wszak rząd robotniczo-właścicielski w Moskwie angażuje się czynnie w hiszpańskiej wojnie domowej i radby widział interwencję zbrojną Francji i Ameryki za Pirenejami. Teraz zaś wobec zatargu chińsko-japońskiego znów te same czynniki widziałyby chętnie interwencję mocarstw europejskich na rzecz Chin.

W prasie zagranicznej znajdujemy wyjątki z pism takich, jak organ komunistów francuskich, „L'Humanité”,

organ liberalny angielski „News Chronicle”, które oskarżają wielkie mocarstwa europejskie o „ichorństwo” z tego powodu, że nie umują się za napadniętymi przez Japonczyków Chinami.

Tak się zdarza, że te wszystkie interwencje szłyby po linii interesów rosyjskich, lecz uzasadnia się je wciąż względami humanitarnymi i „interesami” ludu lub demokracji.

Mamy tedy przed oczyma naszymi jasne i przekonujące dowody na to, że w świecie dzisiejszym najwięcej tendencji do wzniecania i rozszerzania zatargów zbrojnych mają te obozy i stronnictwa, które się podają za najbardziej radykalne, za reprezentujące dążenia i interesy ludu, które — dalej — gotowe są dla rozpowszechnienia pewnej ideologii wyciągnąć miecz z pochwy. Wojny „ludowe” zaś i ideologiczne. są — jak wiemy z licznych doświadczeń — najzawziętsze i najkrwawsze. Takiej właśnie wojny chcą, już nie tylko na Europę, lecz na świat cały, przywódcy „demokracji”, ideologowie „postępu” i zwolennicy przebudowy stosunków społecznych i gospodarczych w duchu ideologii komunistycznej.

Europa potrzebuje długiego pokoju. Utrzymanie pokoju jest możliwe. Pierwszym tego warunkiem wszakże jest usunięcie od wpływu na życie państw tych, wskazanych powyżej sił, które w czasach obecnych wciąż ponawiają usiłowania, by pokój ten zakłócić.

Protestantyzm prześladowany w Niemczech

BERLIN — PAT. — Według ostatnich wiadomości, liczba aresztowanych pastorów i członków gmin Bekenntniskirche wzrosła do 80. 25-ciu działaczom tego kościoła nie wolno przemawiać na terenie całej Rzeszy. Zakaz przemówień dotyczy m. in. u niewinnionego przez sąd superintendenta Dibeliusa.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

OFENSYWA NA SANTANDER

Wojska narodów prowadzą ofensywę w kierunku na miasto Santander.

WALKI W CHINACH

Wojna chińsko-japońska trwa ze wzmożoną zaciętością. Zwycięzają na ogół Japończycy, ale i Chińczycy biją się bardzo dobrze. — W czasie walki, przypadkowo uszkodzony został okręt amerykański.

ZATARG CZESKO-PORTUGALSKI

Miedzy Czechosłowacją a Portugalią wybuchł ostry zatarg. Zerwano stosunki dyplomatyczne. Przyczyną zatargu jest odmowa Czechosłowacji — opod naciskiem Rosji Sowieckiej — wykonania przez czeski przemysł po-

czynionych przez Portugalię zamówień broni.

POŁĄCZENIE SOCJALISTÓW KOMUNISTÓW W HISZPANII

Komuniści i socjaliści hiszpańscy podpisali układ, który jest właściwie połączeniem obu partii w jedno.

PRZYJAZD

SZWEDZKIEGO MINISTRA

Szwedzki minister spr. zagr., dr. Rickord Sandler (socjalista) przybył do Warszawy z wizytą.

MOWA MUSSOLINIEGO NA SYCYLII

W czasie wielkich manewrów wojskowych na Sycylii Mussolini wygłosił wielką mowę polityczną.

STARZY I MŁODZI

Mamy na myśli dwa pokolenia w obozie narodowym. Nie ulega wątpliwości, że t. zw. młodzi tego obozu już dorosli politycznie. Mylnym jest jednak mniemanie, że pokolenie starsze jest skupione w Stronnictwie Narodowym, młode zaś w różnych z tego Stronnictwa secesjach. Mniemanie to jest podtrzymywane z jednej strony przez secesjonistów, którzy chcą w ten sposób zdobyć silniejszą pozycję tych, co przychodzą, wobec tych, co już odchodzą; jest ono podtrzymywane także przez wrogów obozu narodowego, którzy liczą na pozyskanie „młodych”, nie mogą zaś liczyć na „starych”.

Rzeczywistość zaś jest taka, że w Stronnictwie Narodowym siłą czynną, mającą przewagę nie tylko liczebną, lecz i organizacyjną, są właśnie młodzi, to znaczy przedstawiciele tego pokolenia, które w ostatnich kilku latach weszło w życie publiczne. Są to ci młodzi, którzy stoją wytrwale przy zasadach obozu narodowego i rozumieją, że ciągłość ruchu ma swoje znaczenie, a „starzy”, mający doświadczenie życiowe i polityczne jeszcze mają poważne obowiązki przed sobą.

Odrzuciwszy tedy sztuczny i niezgodny z rzeczywistością podział na „młodych” i „starych” w obozie narodowym, zajmijmy się owymi młodymi, którzy w ciągu lat ostatnich wyszli ze Stronnictwa Narodowego i utworzyli szereg niezależnych skupień pod rozmaitymi nazwami. W porządku chronologicznym są to: Związek Młodych Narodowców, Obóz Narodowo-Radykalny, secesja z O. N. R., t. zw. „bepiści” lub grupa „Falangi” wreszcie p. Jan Rembieliński z przyjaciółmi i „Podbipiętą”.

Upłynęło już dość czasu, ażeby się zorientować zarówno w treści myślowej tych wszystkich secesyj, jak i w ich znaczeniu politycznym.

Co się tyczy oblicza ideowego tych grup, to trzeba przyznać, że całe młode pokolenie narodowe posiada pewne cechy wspólne, nie tyle w ideologii, ile w stylu i barwie tej ideologii. Jeśli jednak szukać z całą życzliwością nowych idei odróżniających owe secesje od pnia macierzystego, to doprawdy trudno je znaleźć. Z M. N. może się powołać na hasło syntezy ideologii narodowej i „ideologii” Piłsudczyków, O. N. R. na „radykalny” program społeczno-gospodarczy, „Falanga” na zastąpienie słowa „rewolucja” słowem „przełom” na upowszechnienie haseł takich jak „organizacja narodu”, „hierarchia” i t. p.

Gdyby jednak zanalizować te hasła i te „programy” to okazałoby się — znów mówimy to bez cienia złośliwości — że to co w nich jest dobre, to nie jest nowe, a to, co jest nowe, to nie jest dobre. Stwierdzamy to z prawdziwą przykrością, bo ma wprawdzie znaczenie, czasem nawet bardzo duże, wypowiedzenie starych prawd w nowej formie, odpowiadającej psychice nowego pokolenia lub nastrojowi chwili, lecz nie wszystko zostało już wypowiedziane w dziedzinie politycznej i nowe pokolenia mają jeszcze dużo pracy myśli przed sobą. Nie można odmówić uzdolnień indywidualnych wielu przedstawicielom grup secesyjnych, nie można zaprzeczyć, że nie jeden z nich daje wyraz starym prawdom w nowej formie i to nieraz pociągającej i świadczącej o głębszej kulturze, lecz — doprawdy — dorebnek ideowy własny tego pokolenia nie

uprawnia go do przekreślania swych poprzedników.

Jeśli zaś chodzi o wyniki praktycznej działalności politycznej grup secesyjnych, to musi się je ocenić znacznie surowiej, niż ich życie ideowe. Bo — jak to już dziś widać całkiem jasno — na płaszczyźnie polityki praktycznej jedynym działaniem tych grup było i jest szybsze lub wolniejsze zbliżanie się do obozu rządzącego. Nie będziemy się zajmowali pobudkami jakie tu wchodziły w grę i które u różnych ludzi były pewnie różne. Zatrzymujemy się wyłącznie przy pobudkach ideowych, przypuszczamy dobrą wolę inicjatorów. Stanąwszy na tym gruncie, trzeba jednak stwierdzić, że partnerzy z drugiej strony barykady traktowali te wszy-

stkie secesje z punktu widzenia polityki własnej, jako środki prowadzące do rozbicia obozu narodowego i pościągania do swych szeregów poszczególnych odłamów tego obozu. Nie było traktowania na płaszczyźnie „równych z równymi”, było natomiast stosowanie roboty dywersyjnej. Nic (w sensie politycznym) nie otrzymał Z. M. N. od p. Sławka, nic O. N. R. od p. Pierackiego, nic O. N. R. potem od O. Z. N., nic p. Rembieliński, nie wiele „Falanga”. Gdy dokładnie się patrzy na te rzeczy z zewnątrz, to trudno jest mówić o jakiejś „syntezie” dwóch kierunków; ma się wrażenie do czynienia z próbami rozbicia obozu narodowego i wchłonięcia pewnych jego żywiołów przez obóz rządzący.

Jeśli zaś porównać zdobycze Z. M. N. i „Falangi”, jeśli stwierdzić, że ta ostatnia grupa może się jednak poszczycić treścią pierwszego zeszytu „Młodej Polski” kontrasygnowanej przez p. Koca, to zasługa to nie secesjonistów, lecz nieustępliwego stanowiska „starej Endecji”.

Bierzemy rzecz z najlepszej i najpiękniejszej strony, zamykamy oczy na wiele zjawisk i zatykamy uszy, by nie słyszeć wielu informacji. Musimy jednak wtedy powiedzieć, że „młodzi” ideolodzy mogą się zadowolnić teoretycznymi koncesjami w dziedzinie historiozofii i haseł oderwanych: mający poczucie odpowiedzialności i doświadczenia „starzy” politycy muszą stać na gruncie politycznym. A jeśli stanąć na tym gruncie, to się wi-

dzi, że się nic w Polsce nie zmieniło, że posiadamy wciąż ten sam ustrój, polityczny, ten sam stosunek grupy rządzącej do samorządu, terytorialnego, zawodowego i uniwersyteckiego, do organizacji społecznych, ten sam system wychowawczy, tę samą politykę w stosunku do mniejszości narodowych i t. d.

Jeśli mają zająć zmiany w życiu polskim to musi istnieć obóz, czy stronnictwo, które nie tylko posiada wyrobione i ustalone poglądy na to, jak być powinno i jakimi do tego trzeba iść drogami, lecz także takie, które twardo i nieustępliwie przy tych poglądach i tych drogach obstaje, oraz prowadzi konsekwentną politykę zmierzającą do tego, ażeby ów przełom nastąpił i w ideologii i w życiu. Ponieważ zaś chodzi tu o rzeczywisty przełom i w sposobie myślenia i w rzeczywistości, to trzeba by ludzie, którzy chcą go przeprowadzić, mieli nie tylko głowy na karku, lecz także charakter, wytrwałość i odwagę.

Wiele jest prymitywizmu i niedośkonałości w całym życiu polskim, nie twierdzimy też wcale, ażeby nasz obóz był doskonały i nie popełniał błędów; lecz, patrząc bezstronnie i uważnie na to, co się w naszym kraju dzieje, wypowiadamy spokojnie opinię, że kwalifikacje potrzebne do działalności politycznej i do przeprowadzenia przełomu w rzeczywistości polskiej posiadają właśnie ludzie „starej endecji”, czyli przedstawiciele młodego pokolenia skupieni w Stronnictwie Narodowym. Oni bowiem potrafili przemówić do umysłów i do serc szerszych warstw, skupić je koło siebie i zorganizować siłę polityczną w kraju, która już dziś ma swą wagę w życiu, a ważyć będzie coraz więcej. Dla tych, co myślą kategoriami politycznymi, a nie historiozoficznymi lub ideologicznymi, jest rzeczą jasną, że jest to jedyna siła w obozie narodowym. Nie uległa ona rozbiciu przez kolejną secesję, lecz wzmożła się i stale się wzmacnia.

Pokłosie obchodu

Chociaż pochód narodowy w Warszawie z powodu niepogody, która wymiotła publiczność z ulic, widziany był jedynie przez nie wielką liczbę osób, oraz chociaż nie był to bynajmniej największy z pochodów, w tym dniu w różnych punktach Polski przez Stronnictwo Narodowe urządzonych — zrobił on w stolicy niemałe wrażenie.

Warszawa nie znała Stronnictwa Narodowego, zasugerowana była krzykliwym reklamowaniem O. N. R., uważała rozrost Stronnictwa Narodowego na prowincji — nawet tuż za rogatkami Warszawy — za legendę. To też widok zgromadzonych sił Stronnictwa Narodowego — jedynie z miasta i jego okolic — Warszawę zaskoczył.

Znajduje to odbicie w prasie. Oto garść cytat, które o tym świadczą.

„Nasz Przegląd” pisze:

„Nie wchodząc w analizę cyfr, podawanych przez prasę endeccką w opisach obchodowych, musimy stwierdzić, iż w danym wypadku nie chodzi tak bardzo o liczebność, lecz o sam

fakt wystąpienia, komentowanego w sposób nie pozostawiający już żadnych wątpliwości co do umocnienia się pozycji taktycznej Stronnictwa Narodowego. Próba rozłupania tego stronnictwa przy pomocy odpowiednio „urabianych” ugrupowań narodowo-radykalnych stanowczo zawiodła”.

Organ p. Rzymowskiego i „sanacyjno-radykalnego” nauczycielstwa „Dziennik Poranny” zamieścił artykuł wstępny p. t. „Fakty i nauki z ubiegłej niedzieli. „Polska pod przewodem Romana Dmowskiego”.

W artykule tym pisze:

„Oto w niedzielę odbyła się w Warszawie „koncentracja” Stronnictwa Narodowego”. Przez ulice Warszawy przemaszzerowały w sile około 5.000 ludzi zastępy endecckie. Młodzi chłopcy i mieszcianie z okolic Warszawy kroczili może nierównym, ale bojowym krokiem w ciszy ulicy. Rzadko padali okrzyki, hasła. Nie wiele ich było. Natomiast sporo transparentów niesiono. Jeden szczególnie rzucał się w oczy:

„Odbudujemy Polskę pod przewodem Romana Dmowskiego”.

I dalej:

„I oto mamy transparent: Odbudujemy Polskę pod przewodem Romana Dmowskiego. Jak tę Polskę mamy „odbudować”, inne transparenty nie mówiły. Ale sądząc z przemówień, sądząc z okrzyków, prosta jest wiara endeccka. Wszystko, co jest w Polsce — zniszczyć, podlać krwią i poczekać, co z tego wyniknie. Tymczasem chwycić władzę”.

To raczej proste są wyobrażenia „Dziennika Porannego” o Obozie Narodowym!

Dalej „Dziennik Poranny” pisze: „Jeszcze jeden moment z pochodu endecckiego był godny zastanowienia. Oto na samochodach towarowych objeżdżali ulice Warszawy kolporterzy „Falangi”. Samochody te spotykały się z pochodem endecckim. Okrzyki z samochodów, załadowanych członkami sektora „młodopolskiego”, zwracały się do zastępów endecckich z wielką przyjaźnią: „Pójdźmy razem budować Polskę narodową”. „My z wami, wy z nami”. Trzeba przyznać, że szeregi endecckie milczały. Jeden zaś z transparentów zawierał takie hasło: „Precz z żydów - sanacja, precz z żydokomuną. Precz z oenerem”.

Następnie cytuję „Dziennik Poranny” w całości pewien artykuł, zwrócony przeciw O. N. R., który ukazał się w narodowej „Gazecie Narodowej”, wychodzącej w Częstochowie.

„Dziennik Poranny” kończy swój artykuł wstępnym następującymi słowami:

„Brutalna ta i ordynarna napaść na wszystkich młodych, którzy opuścili szeregi Stronnictwa Narodowego, jest b. bolesna, ale jednocześnie jakże wymowna. Tu żadnego pardonu nie znajduje. Spełniać możecie tylko służbę Murzyna”.

Na drugi dzień powrócił „Dziennik Poranny” jeszcze raz do sprawy narodowego pochodu. W związku z artykułem naszego pisma, w którym zwracaliśmy uwagę na znaczenie konseksji „Strzelca” ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego w zestawieniu z faktem, że „Strzelec” jest organizacją uzbrojoną, pisze „Dziennik Poranny”:

„I mówią to ci, co przed trzema dniami zaprezentowali nam umundurowane „huice” maszerujące krokiem wojskowym z dowódcami na czele. Mówią ci, co mają laboratoria petard i bomb, wybuchających po całym kraju, tymczasem przed sklepami żydowskimi. Mówią ci, którzy w ostatnich tygodniach wyraźnie i głośno zapowiadają wybuch wojny domowej — bo „wróg jest słaby”.

Te laboratoria, petardy, bomby, ten wybuch wojny domowej — to, powiedzmy oczywiście, przesada. Ale wiadać „maszerujące huice” zrobili na „Dzienniku Porannym” wrażenie, skoro wciąż o nich mówią.

Najoryginalniej ustosunkował się do narodowego pochodu socjalistyczny „Dziennik Ludowy”. Pragnąc najwidoczniej uspokoić swoich czytelników, którzy pochód widzieli, pociesza ich, że uczestnicy pochodu, to nie byli autentyczni narodowcy:

„Zebrano 2 tysiące ludzi, przeważnie z przedmiejskich okolic, jakichś wąsatych panków i półpanków, którzy przyprowadzili służbę folwarczną zmuszoną do udziału w zebraniu i pochodzie”.

Tylko 2 tysiące ludzi! Służba folwarczna, zmuszona do udziału w pochodzie!

Kto chce, niech wierzy.

Tym razem już nic o Żydach

Echa ostatniego wywiadu płk. Kowalewskiego

Ciekawe echo wywołał wywiad szefa O.Z.N., płk. Kowalewskiego, wśród lewicowo nastroszonych radykałów sanacyjnych w Wilnie. Ich organ „Kurier Powszechny” (nr. 227) uważa za najważniejszą rzecz w wywiadzie ten fakt, że płk. Kowalewski nie wspominał już nic o Żydach:

„Stwierdziwszy, że Ozon rozpoczął swoje istnienie na kredyt, szef sztabu Ozonu, stwierdził, że mowy nie ma, ażeby płk. Koc miał się specjalnie angażować na prawo, czy na lewo.

Płk. Kowalewski już tym razem nawet nie napomknął o „trapiącej”

kwestii żydowskiej i wyznał, że w narodzie polskim nie masz przeszkód do konsolidacji, byle tylko zdołała się porozumieć demokracja kierowana”.

Innymi słowy — „demokracja kierowana” może się — zdaniem „Kuriera Powsz.” — bardzo łatwo skonsolidować i porozumieć, jeżeli się przestanie wspominać o Żydach. Trzeba wyznać, że jest to spostrzeżenie słuszne.

Tak wileński „Kurier Powsz.” rozumiał wywiad płk. Kowalewskiego.

Płk. Kowalewski o O. Z. N.

W wywiadzie dziennikarskim przed mikrofonem Radia (!) mówił we czwartek szef sztabu O.Z.N. pułk. Kowalewski o planach prowadzonej przez p. Koca organizacji. P. Kowalewski nie wyszedł w swych oświadczeniach poza znaną już frazeologię. Na uwagę zasługują tylko dwa ustępy jego wywiadu:

„Do tego, żeby nurt życia ruszył, nie potrzeba rewolucji. Wystarczy poprostu zmiana stosunku obywateli do państwa z biernego na czynny. To przedstawienie charakterów mamy wywołać. My chcemy wprowadzić jak najszerszy ogół obywateli do czynnego życia gospodarczo-politycznego w państwie. Obarczy ich i siebie odpowiedzialnością za państwo.

Trzeba więc działać, trzeba uaktywnić społeczeństwo.

Nic słusniejszego niż taki postulat.

Tylko nieprawdą jest, że stosunek obywateli do państwa jest „bierny”. Wręcz przeciwnie. Wbrew wysiłkom, by społeczeństwo odsunąć od Seimu od samorządu, od samodzielnej akcji

społecznej — społeczeństwo to walczy nieustannie o swój pełny udział w kierowaniu sprawami publicznymi. Jest to jak najbardziej stanowcze afirmowanie czynnego stosunku do państwa. Ze afirmacją ta zbiega się z postawą „bierną” wobec obozu sanacyjnego to rzecz całkiem inna.

Trzeba obarzyć obywateli odpowiedzialnością za państwo — mówi p. Kowalewski. Znowu słyszymy jeden z oklepnych już terminów. Ale od Ozonu, posiadającego posłów, senatorów, wpływy — wymaga się czynów, a nie platonicznych deklaracji. W jaki sposób obywatele Warszawy mogą odpowiadać za samorząd stolicy, jeśli samorządem tym kieruje komisarz rządowy? Pytanie to można rozciągnąć na inne dziedziny życia państwowego.

Interesujący jest także ustęp o granicach O.Z.N.

„Granice Obozu można wytyczyć albo na prawo — wtedy powstanie front ludowy, albo na lewo — wtedy powstanie front narodowy. Ale jeśli granice te wytyczymy szeroko i na lewo i na prawo, wtedy dopiero będziemy mieli front zjednoczenia.

Polska jest krajem, w którym ugrupowania narodowe mają skrajnie radykalny program gospodarczy i społeczny a największą partią radykalną, partią socjalistyczną, jest przecież narodowa, gdyż pierwszym słowem jej oficjalnego tytułu jest słowo „Polska”.

Określenia, użyte przez p. K. są zbyt elastyczne (PPS. jest narodowa...), by z nich można wyprowadzać wnioski. Widać tylko, że Ozon nie zamierza iść — przynajmniej na razie — za antylewicowymi wskazówkami „Czasu”.

Kto jest „narodowy”?

Z artykułu „Czasu” o „przymiotnikach myślnie stosowanym” zacytujemy kilka ciekawszych ustępów:

„Przymiotnik „narodowy” bywa stosowany albo zbyt szeroko, albo zbyt wąsko. Wywiad, udzielony przedstawicielowi Polskiego Radia przez płk. Kowalewskiego był jaskrawym przykładem zbyt szerokiego zastosowania tego terminu. Szef sztabu O.Z.N., ochrzcił przymiotnikiem „narodowy” niemal wszystkich poza komunistami, twierdząc, że PPS. jest partią narodową. Już we wczorajszym artykule wskazywaliśmy, że płk. Kowalewski spełnił przez to powiedzenie pow.żny błąd zarówno czysto rzeczowy jak i polityczny.

Nie można chrzącić mianem narodowców ludzi, którzy na pierwszym miejscu stawiają interes klasy, a nie narodu, których poglądy na politykę zagraniczną wywodzą się nie z racji stanu narodu polskiego, lecz są wynikiem instrukcji drugiej międzynarodówki, którzy wreszcie potrafili z jawnymi wrogami Polski, jakimi są komunisty, zawierać pakt nieagresji”.

Na miano ugrupowania „narodowego” zasługuje — zdaniem „Czasu” — każda grupa, której „racja bytu i punktem wyjścia jest interes narodowy”. Do tytułu tego nie miałyby prawa tylko partie klasowe, uzależnione od obcych agentur i międzynarodówek.

Na definicję tę można by się zgodzić. Ale w praktyce naszego życia nie spotykamy jednak tyle ugrupowań narodowych, ile ich znajduje organ konserwatywny. Spotykamy ugrupowania klasowe i uzależnione od międzynarodówek, ale nawet tam, gdzie nie ma klasowości lub wyraźnej afiliacji międzynarodowej, działają nieraz inspiracje masonskie lub wpływy żydowskie. Działają doktryneryzm, działają wiara w moc zbawczą różnych „humanitarnych”, „postępowych” i „demokratycznych” haseł, która przytłumia rozumienie tego, co jest istotnym interesem narodowym. Nie wystarczy nazwać się „narodowym”, by nim być. Nasz obóz ma prawo do tego imienia, bo stworzył własną ideologię nowoczesnego nacjonalizmu i własny system polityki narodowej.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

PROCES WSPOLNIKÓW PARYLEWICZOWEJ

Zaczął się w Krakowie proces Hindy Fleischerowej i tow., współników w aferze łapowniczej Wandy Parylewiczowej, (siostry s. p. min. Pierackiego) zmarłej w bież. roku w więzieniu.

POGRZEB

S. P. KRASZEWSKIEGO

Pogrzeb s. p. St. Kraszewskiego, b.

SZYKANY POLAKÓW W NIEMCZECH

W dalszym ciągu trwa szykanowanie Polaków w Niemczech przez władze niemieckie.

więźnia Berezy, działacza Str. Nar. w Czyżewie, najechanego przez żydowskie auto w czasie powrotu z obchodu 15 sierpnia w Warszawie, odbył się przy udziale 15.000 uczestników.

Obchody narodowe Cudu nad Wisłą

Wspaniała rewia szeregów Stronnictwa Narodowego

U stóp Jasnej Góry

Wielka manifestacja

Niedziela, 15 sierpnia. 17 rocznica zwycięstwa Narodu Polskiego nad bolszewikami. Kraj cały święcił uroczystości tę rocznicę. Częstochowa — jedna z szeregu miejscowości w Polsce, gdzie Stronnictwo Narodowe urządziło Zjazd Okręgowy swych członków. Zjazd objął powiaty: częstochowski, wieluński, radomski, włoszczowski i piotrkowski. Już w sobotę grupy rowerowe i kolumny marszowe meldowały swoje przybycie w siedzibie miejscowości Okręgu.

W niedzielę od rana widać było na mieście szczególne ożywienie. To z różnych stron nadciągały zwarte oddziały Stronnictwa Narodowego na miejsce zbiórki. Najpierw stał się Radomsko; następnie przy dziesiątkach orkiestry przemarszerowały kompanie Straży Porządkowej, miasto Częstochowa, Piotrków i inne. Już o godz. 8.45 raport ogólny odebrał kier. Ryszard Szczęsny.

5.000 W SZEREGACH.

O godzinie 9-ej oddziały we wzorowym porządku odmaszerowały na Jasną Górę, na uroczyste nabożeństwo. Plac przed szczytą wypełniły oddziały Stronnictwa Narodowego. Las proporców widniał nad głowami rozmodlonego tłumu wiernych przybyłych z całej Polski.

UROCZYSTE NABOŻENSTWO.

Uroczystą Mszę Św. celebrował J. E. K. Biskup Kubicki w asyście licznych duchowieństw. Podniósł kazanie wygłosił K. Biskup Zimniak. Mszy Św. wysłuchało około 60.000 wiernych. Po nabożeństwie oddziały odmaszerowały ulicą N. M. P. w stronę Placu Magistrackiego.

REWIA NARODOWA NA PLACU MAGISTRACKIM.

Karne oddziały, sprężyste krok, błysk w oczach i rozpromienione twarze wzbudziły podziw wśród zebranych tłumów ludności na chodnikach. Od czasu do czasu sypały się kwiaty na idące kolumny. Od czasu do czasu, wręczano kwiaty władzom S. N. Przed Placem Magistrackim pochód zatrzymał się. Na plac wniesiono trybunę. Obok niej ustawili się władze Stronnictwa Narodowego: Zarząd Okręgowy, Narodowy Klub Radziecki z Prezesem Zarzeckim na czele, zespół redakcyjny „Gazety Narodowej”, z mecenasem Marianem Glińskim. Porządek na placu utrzymywała Straż Porządkowa.

Na trybunie wstąpił Prezes Okręgu Kol. Piotr Kozerski i Kierownik Okręgu Kol. Ryszard Szczęsny. Zagrała orkiestra. Tłum zniecierpliwiał. Rozpoczęła się defilada. Na czele szedł kolega Strzelecki, który sprawował komendę nad całością. Najpierw szło miasto. Miarowy krok wyrównane szeregi, jasne koszule były przedmiotem żywiołowych owacji społeczeństwa polskiego.

Następnie Radomsko. Na czele idzie prez. inż.: Inż. Waliński z prez. Gomulickim i Bańcerakiem. Za nimi orkiestra Sokoła za orkiestra oddziały S. N. Ida i ida. Słychać tylko stuk butów o bruk. Widać wzniecone ręce. Wszyscy patrzą na prawo. Chyła się sztandary i proporce. Oddziały maszerują miarowo i zdecydowanie, postawą swoją wzbudzają podziw. Rozlegają się okrzyki na cześć Stronnictwa Narodowego. Po Radomsku idzie powiat częstochowski. Następnie powiat wieluński, powiat włoszczowski, powiat piotrkowski. Orkiestry ciągle grają.

Kończą się kolumny piesze. Nadjeżdżają oddziały rowerowe, barwnie ubrane. Prowadzi je kol. Gampl, student z Piotrkowa. Za oddziałami idzie banderka konna. Na czele idzie kol. Kobylkiewicz. Banderka zamyka pochód. Defilada oddziałów trwała około godziny. Brało w niej udział pięć tysięcy członków S. N. DZIESIEĆ TYSIĘCY NA WIECU.

Po defiladzie oddziały S. N. udały się na plac przy ul. Kilińskiego 18. Plac zapelniał się morzem głów ludzkich. Zagaił prez. S. N. Piotr Kozerski udzielając głosu kol. Ryszardowi Szczęsnemu, który w przemówieniu swym omówił rok 1920 i jego znaczenie. Zwrócił uwagę na wnioski stąd płynące powiedział, że w 1920 r. do-

Częstochowa, w sierpniu.

konano się naturalne zjednoczenie Narodu Polskiego, który wspólnym wysiłkiem zmiażdżył wroga na polach Radzimina. I dziś dokona się zjednoczenie narodu w szeregach Stronnictwa Narodowego, przeciwko wszystkim wrogom Polski.

Następnie przewodniczący udzielił głosu kol. Janowi Barańskiemu, który w gorącym przemówieniu odmawiał walkę chłopu o chleb, o miasto polskie. Mówca zaznaczył, że masy chłopskie są źródłem istotnym siły twórczej Narodu, że rozbudzona dzisiejsza wieś idzie w szeregach, walcząc o Wielką Polskę, w której nie będzie bezrobotnych, nie będzie głodnych, a wieś spełni swoją wielką i historyczną rolę dla Narodu i Państwa.

Następnie krótko przemówił kol. Pępowski z Piotrkowa. Na zakończenie uroczystej akademii odczytano rezolucję, którą zebrani przyjęli jednomyślnie: „Istotą i wznosząc okrzyki na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Hymnem Młodych zakończono tę uroczystość. Dodać jeszcze trzeba, że w czasie przemarszu oddziałów Stronnictwa Narodowego w szeregach nie wznoszono żadnych okrzyków, co stało się zgodnie z poleceniem Władz Stronnictwa Narodowego.

Natomiast niesiono transparenty, które publiczność żywo czytała. Treść transparentów była następująca: „Jednoczą zasady, a nie posady”, „Niech żyje Wódz Narodu Roman Dmowski”, „Stronnictwo Narodowe zbiornym pogotowie Narodu”, „Usunąć Żydów z wojska”, itp.

Całość uroczystości miała przebieg wspaniały; porządek panował wszędzie wzorowy, dzięki karności szeregow. Entuzjazm ogarnął wszystkich uczestników. Okręg częstochowski maszeruje do Wielkiej, narodowej Polski.

Cz.

Kraków miazdży socjal-komunę

Kraków, w sierpniu.

tami, a gdy ten atak został odparty — to kamieniami, wyrwanymi z bruku ulicy.

Wywiał się regularna przeszło godzinę trwająca walka. W rezultacie szeregi osób odniosło poważne rany, m. in. jednego socjalistę musiało Pogotowie zabrać w stanie nieprzytomnym do szpitala, za drugiej zaś strony szeregi narodowców udało się po zakończeniu zebrania na Pogotowie dla opatrzenia ran od uderzeń kamieni.

Kilkunastu socjalistów w obawie przed ujawnieniem nazwisk i odpowiedzialności za udział w napadzie udało się (lub też zostali odwiezieni) do szpitala żydowskiego i ubezpieczalni. Kilku z nich pozostać musiało w szpitalu.

Policja wystąpiła z interwencją dopiero po godzinnej walce, gdy narodowcy odrzucili bojówkę socjal-komuny pod stoje na drugiej stronie ulicy koszar wojskowych.

Socjal-komuna krakowska nie osiągnęła zamierzonego celu: manifestacji narodowej, skierowanej przeciw bolszewikom z roku 1920 i komunistom z roku 1937 — nie rozbiła, ani nawet na chwilę nie przerwała, PPS, wyciągnie zapewne konsekwencje w stosunku do swego wybitnego przywódcy dr. Szumskiego, który swego zadania nie wykonał.

Biała Podlaska

Obchód sierpniowy w powiecie białym odbył się w Kodniu. Po nabożeństwie przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej — członkowie Stronnictwa Narodowego defilowali przed władzami stronnictwa. W defiladzie wzięło udział ok. 1.000 członków.

Następnie odbyło się zebranie publiczne, które było nadzwyczaj tłumne, ponieważ w tym dniu było w Kodniu ok. 25.000 pańników na odpuszcę Matki Boskiej. Większość tych pańników wzięła udział w zebraniu.

Komuniści usiłowali zrobić dywersję, ale byli z miejsca zlikwidowani. Nastroj zebranych był bardzo mocny.

Ostrołęka

Obchód sierpniowy powiatu ostrołęckiego odbył się w Kadzidle (w Puszczy Kurpiowskiej). Po nabożeństwie i defiladzie odbyło się wielkie zebranie przy udziale 5.000 ludzi. Członków Stronnictwa stawiło się 1.730. Nastroj był entuzjastyczny. Między innymi — przemawiał przedstawiciel Łodzi, p. A. Belke.

Imponująca manifestacja w Katowicach

Katowice, w sierpniu

Niepodległa i Wielką Polskę uczczono chwilą milczenia oraz złożeniem wieńca u stóp pomnika.

Następnie odbyła się akademія w Sali Powstańców. Obszerna sala zmieściła tylko część uczestników manifestacji pomieścić. Przemowy wygłosili: kol. Chaberski o znaczeniu Cudu nad Wisłą dla niepodległości państwa polskiego; mecenas Edward Sojka strasząc dzieje Obozu Narodowego na Śląsku, stwierdziwszy pomyślny rozwój organizacji w pierwszym pięcioleciu jej istnienia, oraz wezwał zebranych do wytrwałej pracy w drugim pięcioleciu.

Uroczystą akademię zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Poważny i uroczysty nastrój akademii, żywiołowe oklaski, które nagrażały mówców za ich znakomite przemówienia, świadczyły o nastrojach, jakie panowały wśród obecnych. Całość święta Obozu Narodowego sprawiła budujące wrażenie na mieszkańcach Katowic.

Entuzjazm, z jakim poszczególne oddziały były przyjmowane przez widzów, wywołał poważne refleksje u tych nawet, którzy pracę Obozu Wszechpolskiego obserwowali niejako z ubocza, bądź odnosili się do niego wrogo.

Po niezliczonej ilości galówek sanacyjnych i minorowych obchodach różnych stronnictw opozycyjnych, niedzielne święto rozjaśniło na Śląsku horyzont tworzącej się Polski Narodowej.

Białystok manifestuje

Białystok, w sierpniu

Obchód sierpniowy zorganizowany przez Stronnictwo Narodowe był dla polskiego Białegostoku, wielkim świętem. Obchód zaczął się nabożeństwem.

Mszę Św. w kościele Św. Rocha odprawił ks. Jan Ostrowski, poczym nastąpiło poświęcenie proporc.

Po nabożeństwie członkowie Str. Nar. udali się pochodem przez miasto i na Grobie Nieznanego Żołnierza złożyli wieniec w kształcie Miecza Chłobrego.

Z kolei odbyła się defilada, którą przyjmowali: przedstawiciel Zarz. Gł. adw. Bogusław Jeziorski i prezes Zarządu Okręgowego ks. Jan Ostrowski w otoczeniu władz okręgowych.

Defilada trwała przeszło pół godziny. Otwierała ją orkiestra, poczym w karnym ordynku z rozwiniętymi proporcami maszerowały w większości

umundurowane oddziały S. N. w liczbie 3100 ludzi, w czym 150 cyklistów i 50 konnych.

Zgromadzenie publiczne na rozległym placu koło starej cerkwi odbyło się przy udziale około 10.000 osób. Po zagajeniu przez adw. Olgierda Daniłowicza przemówienia wygłosili: ks. Jan Ostrowski, adw. Bogusław Jeziorski i kol. Sylwester Dryll. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i Roty.

Podkreślić należy znakomitą postawę członków S. N., którzy przybyli na uroczystość niejednokrotnie piezo przebywając w ulewny deszcz wielkie przestrzenie. Cały szereg, zdążających do Białegostoku grup S. N., zatrzymała po drodze policja, nie pozwalając im przedostać się do miasta tak, że przekradali się musieli pojedynczo lub drobnymi grupkami.

Obchód w Łucku

Łuck, w sierpniu

W dniu 15 bm. w rocznicę „Cudu nad Wisłą” odbyły się w Łucku uroczystości organizowane przez Zarząd Powiatowy Str. Nar. O godz. 8-ej rano, w miejscowej katedrze ks. prał. Zukowski odprawił Mszę Św. na której obecnych było kilkuset członków Stronnictwa Narodowego oraz publiczność. Z kościoła narodowcy udali się w pochodzie ulicami miasta na lotnisko w celu wzięcia udziału w uroczystościach organizowanych przez wojsko.

Z lotniska członkowie Str. Nar. pochodem udali się do lokalu swej organizacji, defilując na ul. 24 p. p. przed członkami Zarządu Powiatowego S. N.

O godz. 13-ej sala zapelniała się publicznością przybyłą na publiczne zebranie zorganizowane przez Str. Nar. pod hasłem walki z komuną. Zebranie zajął Prezes Zarz. Pow. S. N. adw. Starczewski. Pierwszy zabrał głos delegat Zarz. Okr. S. N. ze Lwowa kol. mgr. Rymarz. Skoro referent przystąpił do omawiania wypadków w r. 1920, ukazał się z przylegającego do sali pokoju referent bezpieczeństwa Starostwa i bez uprzedzenia ze-

branie rozwiązał. Obecni odśpiewali Hymn Młodych. Wśród okrzyków na cześć Polski Narodowej, Romana Dmowskiego, Stronnictwa Narodowego, publiczność spokojnie opuściła salę.

Mgr. Rymarza, oraz jednego z członków łuckiego Kola S. N. zatrzymano i odprowadzono do wydz. śledczego — gdzie po spisaniu protokołu odbywu zwolniono po natychmiastowej interwencji członków Zarządu Powiatowego.

Rozwiązanie zebrania stało się tematem dnia. Zgromadzenie organizowane było pod hasłem „Precz z komuną”. Już w przeddzień uroczystości ukazywały się anonimowe ulotki przeciw Str. Nar. Według kursujących pogłosek autorami ich byli Żydzi — komuniści.

Wieczór, na jednej z ulic miasta, kilku żydów zaczęło przechodzić grupę narodowców. Spotkali się Żydzi jednak z taką odprawą, że zapewne więcej, a w każdym razie przez czas dłuższy, zaprzestaną prowokować.

J. M.

Komisarze nie lubią kontroli

Zatargi komisarzy z organami kontroli

W kilku pismach stołecznych ukazała się niedawno drobna i na pozór nie wiele znacząca notatka p. t. „Nowe obciążenie samorządu”, zawierająca utyskiwania, że związek rewizyjny samorządu terytorialnego zalicza samorządom zbyt wysokie koszty kontroli, naruszając ich równowagę budżetową. W odpowiedzi na tę notatkę ukazała się inna, stwierdzająca, że związek rewizyjny poza biletami kolejowymi dla kontrolerów, żadnych innych świadczeń od samorządów nie wymaga.

Na oko wydawałoby się, że sprawa została w ten sposób wyczerpana. W gruncie rzeczy jednak ma ona znacznie szersze i głębsze podłoże polityczne.

Związek rewizyjny samorządu terytorialnego istnieje od trzech lat. Pomijamy w tej chwili samą koncepcję tej instytucji i jej dotychczasową działalność. Faktem jest, że samorząd, jak organ publiczny, powinien być kontrolowany, że ustawy te kontrolę wyraźnie przewidują i że rząd, powołany w pierwszym rzędzie do sprawowania kontroli, stworzył do tego celu specjalny organ, którym jest właśnie związek rewizyjny samorządu terytorialnego. Samorządy, należące do związku, odpłacają na jego utrzymanie składki, wynoszące 0,01 proc. (czyli 1 promille) ich budżetów, co w sumie stanowi paręset tysięcy złotych.

Związek rewizyjny utworzony został na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, który to dekret dotychczas w Sejmie nie był zaprzeczony, a zatem uznany został przez parlament za celowy. Innego zdania są samorządy miejskie, których organizacja, Związek Miast Polskich, prowadzi od dłuższego już czasu walkę ze związkiem rewizyjnym. Na ostatnim zjeździe miast powzięta była nawet uchwała, domagająca się likwidacji związku rewizyjnego.

Podkreślamy jeszcze raz, że wcale nie wypowiadamy się za taką organizacją kontroli nad samorządem jaką jest związek rewizyjny. Stwierdzamy tylko, że kontrola być musi i że leży to w moralnym i materialnym interesie państwa i jego obywateli. Kontrola kosztuje, ale i płaci, ponieważ zapożycza nadużyciom i prostuje drogi gospodarki kontrolowanych instytucji.

Można domagać się zmiany form kontroli, można krytykować jej metody, a nawet podnosić przeciw niej uzasadnione zarzuty. Oczywiście można kontrolerów związku rewizyjnego zastąpić urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych, województw i starostw. Czy koszty byłyby mniejsze, to jest rzeczą wątpliwą. Obciążałaby one budżet państwa, a nie budżety samorządów, co dla kieszeni obywateli jest wszystko jedno. Tak właśnie miało być przed utworzeniem związku rewizyjnego i trzeba przyznać otwarcie, że wtedy kontrola była albo niedostateczna, albo często stronnictwa. Nie chcemy twierdzić, że teraz wszystko jest idealne, mamy swoje zastrzeżenia co do składu personalnego biura związku rewizyjnego i politycznego oblicza niektórych jego urzędników. Mimo to jednak, jak zawsze i wszędzie, występujemy w obronie kontroli i uważamy wszelkie zakusy na nią za szkodliwe dla życia publicznego.

Napisałmy wyżej, że walkę z kontrolą na terenie samorządu prowadzi Związek Miast Polskich. Twierdzenie to trzeba rozwinąć. W Związku Miast Polskich przewodzi obecnie komisarze rządowi, którym ulegają całkowicie burmistrzowie, zatwierdzani przez władze administracyjne i od władz tych zależni. Prezesem Związku Miast jest tymczasowy prezydent Warszawy z nominacji, p. Starzyński, bez którego wiedzy i zgody nie mogła zapasć uchwała w sprawie likwidacji związku rewizyjnego, a który przeciwnie, prowadzi z tym związkiem energiczną walkę. To stanowisko p. Starzyńskiego jest tym charakterystyczniejsze, że Warszawa nie należy do związku rewizyjnego, a zatem nie jest przez ten związek kontrolowana i nie przyczynia się do kosztów jego utrzymania. Wierzę, czego właściwie chce p. Starzyński?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musielibyśmy sięgnąć bardzo głęboko w stosunki polityczne, panujące w obozie sanacyjnym. Uczynimy to w następnym artykule.

Nie mniejszym przeciwnikiem związku rewizyjnego jest inny komisarz, p. Więkowski z Poznania, który w swoim czasie nie podpuścił przysłanych przez związek kontrolerów do zbada-

nia gospodarki tramwajów miejskich, uzasadniając tę odmowę w ten sposób, że tramwaje poznańskie są towarzystwem akcyjnym, a nie zwykłym przedsiębiorstwem miejskim. Obecnie, jak donosi „Kurier Poznański”, doszło do tego, że nawet członkowie magistratu (Poznań nie ma rady miejskiej) nie mają wglądu w gospodarkę miejskich kolei elektrycznych i stanowiącej ich własność fabryki „Stomil”. W przedsiębiorstwach tych istnieje zupełna dyktatura p. komisarsza, wyinterpretowana w swoisty sposób z brzmienia ustawy samorządowej.

Tak przedstawia się wojna z kontrolą w samorządzie terytorialnym. Gdyby nawet zarzuty, podnoszone przez związek miast przeciw związkowi rewizyjnemu, były słuszne, to i tak jeszcze nie można się pogodzić z tym faktem, że ofensywę przeciw związkowi rewizyjnemu prowadzą mianowani komisarze. Inaczej wyglądałaby sprawa, gdyby zmiany organi-

zacji kontroli domagali się wybrani przez ludność przedstawiciele samorządu.

Trudno natomiast zrozumieć to, że przeciwnikami związku rewizyjnego, utworzonego przez rząd na podstawie dekretu Prezydenta R. P., przez rząd utrzymywanego i popieranego, są komisarze mianowani przez te same władze rządowe.

Na prosty chłopski rozum sprzeczność tę można wyjaśnić tylko obawą komisarzy przed kontrolą. Że nie jest to dowolna tylko supozycja, tego dowodzi kontrowersja, jaka zaszła w Warszawie w zeszłym roku między p. Starzyńskim i innym organem kontroli, jakim jest komisja rewizyjna z sen. Słowińskim na czele. Skończyło się na interwencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Fakt ten jednak świadczy niezbicie o tym, że nie tylko związek rewizyjny w jego obecnym układzie i składzie, ale także inne organy kontroli nie podobają się panom komisarzom.

Żydowsko-sanacyjne przeszkody na drodze polskiego rzemiosła

W r. b. rząd wydał specjalną ustawę o Spółdzielniach Pracy, udzielając tego rodzaju instytucjom znacznych ulg podatkowych, prawa pierwszeństwa przy przetargach, oraz szeregu innych udogodnień.

Bardziej przedsiębiorcze jednostki zakrzętały się dokola zorganizowania tych tak współczesnych warsztatów pracy.

Miedzy innymi i bodaj w pierwszym rzędzie — krawcy i to nie czeładnicy, a mistrzowie, nie posiadający większych „firmowych” zakładów.

Pierwsze wysiłki organizacyjne poczynili na terenie cechu i częściowo łączy Rzemieślniczej, niestety — bezskutecznie. Zbyt silne są tam wpływy żydowskie.

Instytucje te skostniały w urzędowym etatyzmie, spierające się o stanowiska i wpływy, najpierw w klu-

bach B. B. W. R. a ostatnio w O. Z. N. dokąd cała „górka” przeszła — nie były zdolne do podjęcia jakiegokolwiek zdrowej inicjatywy ku pożytkowi polskiego rzemiosła.

Wobec tego — zdrowo myślący element krawiecki przeszedł do „Pracy Polskiej” realizując w krótkim czasie postulat spółdzielczości.

I tu się zaczyna — nietyła historia, ile... historie... Najpierw w rejestrze handlowym sądu zażądano, by Zw. Spółd. „Społem” dał swoją akceptację na statucie, że taka spółdzielnia jest w mieście potrzebna.

Poszli krawcy do Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej, by sobie pożyczyc po 100 zł., na zapoczątkowanie interesu... Na 8 podań odrzucono 6. Dwom ludziom przyznano po 100 zł., pomimo, iż w kasie było do dyspozycji w danej chwili ponad 3.000 zł.

Na ziemi złoczowskiej zabrzmiał piękny „Hymn Młodych”

„Złoty słońca blask dokoła — o-biał pola Bełcza, ziemi złoczowskiej.

Acz skromny, ale dostojny kościółek w pobliskiej Skwarzawie, pełen rozmodlonego ludu. Ci, co nie znaleźli już miejsca wewnątrz, barwnym pierścieniem otaczają świątynię. Karne szeregi członków Str. Nar. równają szczył — proporzec i miecz Chrobrego na czele — padają słowa komedy-raport.

„Orzeł Biały wzłata wzwzysł”, a dumnie wzniesione w górę czoła patrzą w Polski znak i w krzyż.

Dzwonek ministranta, — karnie uginają się kolana, a rozmodlony lud zanosi gorące modły do Pana, który wszystko może.

A po skończonym nabożeństwie potężny hura! „Boże coś Polskę” rozdziera powietrze kresowej wsi. Ze stopni świątyni — gospodarz parafii, czcigodny ks. proboszcz z Białego Kamienia głosi słowa Ewangelii świętej. Każę o miłości Ojczyzny, wspomina rok 1920, Najwyższemu składa dzięki za Opatrzność nad orężem polskim, zmagającym się ze wschodnim barbarzyństwem hord bolszewickich.

Mówi o ukrytych szatanach, rozdzierających Polskę na części, o misji polskiego Narodu, jako przedmurza chrześcijaństwa, przypomina historyczne słowa, wielkiego syna ziemi złoczowskiej Jana III, wypowiedziane pod Wiedniem: „Veni vidi, Deus vincit”. Po twarzy chłopca kresowca polskiego, spływają łzy serdeczne, nad smutną naszą rzeczywistością.

Te łzy, to perły bezcenne, hojny za datkę twardej woli, lepszego jutra narodowego, dowód miłości ziemicy kresowej.

Czcigodny kapłan zakończył kazanie i znów słowa komedy: baczność, równy szysk.

Z kościołka wychodzi procesja, za nią zwarte szeregi narodowców, a dalej letnie półkolonie N. O. K., zakład wychowawczy S. S. Miłosierdzia z B. Kamienia, zakonnice, Siostry z Nowosiółek i Lackiego, a później lud, lud wiejski, wierny, polski i narodo-

wy, w liczbie ponad cztery tysiące głów.

Pochód ten zdaża do sąsiedniej wioski Bełcza, gdzie parę miesięcy temu, z ręki wrażeń morderców, padli rodzeństwo, Mieczysław i Maria Jasińscy.

Dwa szare kamienne pamiątkowe krzyże, które za chwilę poświęci kapłan, znaczą miejsce potwornej, kainowej zbrodni, a napisami głoszą przechodniom i Polsce całej — Tu z ręki morderców padli ci — „co nieustraszenie stali na straży tej ziemi”.

Z postawy zebranych wyczuć można świadomość, że — „Polsce nie siem odrodzenie, depczem podłość fałsz i brud”.

Na trybunie wchodzi kol. dr. Fr. Kacki ze Lwowa. Mówi o wiekopomnym zwycięstwie pod Warszawą, oddaje hołd bohaterskiej armii, wzywa do powiększenia stanu polskiego posiadania na kresach, rozprawia się z doktrynami klasowców, demaskuje cele i dążenia masońsko-żydo-komunistyczne. Wzywa do zjednoczenia pod sztandarami Stronnictwa Narodowego, bo

„W nas mocarne wiosny technienie W nas jest przyszłość, z nami lud”.

Ustaloną rezolucję St. N. na dzień 15 sierpnia, przyjęło przez akklamację.

Hymn narodowy „Jeszcze Polska” rozlewa się echem po ziemi czerwonej. Oby pomyślne wiatry zaniosły go poza graniczne słupy Republiki Rad i podniosły na duchu naszych rodaków w Rosji.

„Naprzód idziem w skier powodzi, Niechaj wroga przemoc zdrzył”.

Przemawia jeszcze krótko po żołniersku kol. Franciszek Frej, przywódca narodowego Buska i wspaniały Hymn Młodych, zamyka podniosłą uroczystość.

Końcowe jego słowa nadzieja i dumna napełniają serca.

„Już zwycięstwa dzień nadchodzi, Wielkiej Polski moc to my!”.

Wież kresowa przeżyła piękne i podniosłe chwile — o jakże ich łaknie ta wciąż krwawiąca, umęczona ziemia czerwienińska.

Złoczów, w sierpniu 1937 r.

Zgon Stefana Kraszewskiego

Działacz Stronnictwa Narodowego — ofiarą tragicznego wypadku

W piątek dnia 20 sierpnia br. zmarł w szpitalu w Ostrowiu Mazowieckim s. p. Stefan Kraszewski, zastępca kierownika obwodu Czyżew pow. Wysoko - Mazowieckiego Stronnictwa Narodowego.

Śmierć wyrwała Go z walczących szeregów narodowych całkiem nieoczekiwanie. Wybrał się wraz z tysiącem swych kolegów z pow. Wys. Mazowieckiego na obchód 15 sierpnia do Warszawy. W drodze powrotnej na szosie pod Zambrowem został niespodziewanie najechany przez auto żydowskie, wskutek czego doznał złamania nogi i niezwykle ciężkiego ogólnego potłuczenia, w wyniku czego po kilkudniowym zmaganiu się z chorobą odszedł w zaświaty.

S. p. Stefan Kraszewski należał niewątpliwie do najwybitniejszych przedstawieli młodzieży narodowej, skupionej w szeregach Stronnictwa Narodowego w znanym ze swej ofiarności i poświęcenia pow. Wysoko Mazowieckiego.

Zetknął się z nim, jako jego obrońcą na głośnym procesie o zająścia przeciwydowskie w Czyżewie, który odbywał się w dniach 29 i 30 kwietnia br. w Sądzie Okręg. w Łomży.

Był on niewątpliwie pierwszym z pośród nich nie tylko dlatego, iż akt oskarżenia zaczynał długą listą oskarżonych jego nazwiskiem. Stał się centralną postacią procesu jako kierownik pracy narodowej, w obwodzie czyżewskim, jako takłowny kierownik akcji bojkotowej w dniu 5 stycznia 1937 r., kiedy to chciał zorganizować „milicję narodową” z biało - czerwonymi opaskami, którzy strzegła ładu i porządku na jarmarku.

Niestety — władze bezpieczeństwa wybrały inną drogę, o której szeroko mówił na procesie komendant przybyłych z Gołędzinowa oddziałów policji pomocniczej. W rezultacie pamięć nie wrzenie antyżydowskie, jakie ogarnęło powiat Wysoko - Mazowiecki, doprowadziło do licznych zsyłek w styczniu r. do miejsc odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Obok mec. Jursza i kilkunastu innych dnia 6 stycznia 1937 r. powędrował z łazimkiem kilkudziesięciu narodowców także i s. p. Stefan Kraszewski do obozu izolacyjnego w Berezie, gdzie przesiedział 5 tygodni, uzyskawszy wolność dnia 12 lutego br.

Było coś wyjątkowo ujmującego w sylwetce tego młodego rolnika, szlacheckiego szlachcica, jak i wszystkich zresztą z powiatu Wysoko - Mazowieckiego. Szczera, szczupła twarz, jasne niebieskie oczy przy blond włosach, dobrze usposabiali nawet i świadków oskarżenia do tego siedzącego w jasnej koszuli na ławie oskarżonych narodowca, wydając mu jaknajpochlebniejsze świadectwo. Mogłem więc z pełnym poczuciem słuszności wygłosić w przemówieniu obrońcy nie obronę oskarżonego, a wprost jego pochwałę, prosząc w konkluzji o uniewinnienie s. p. Stefana Kraszewskiego. Ogłoszony w kilka dni później wyrok, skazywał go jednak na 8 miesięcy więzienia za udział w zbiegowisku przeciwydowskim.

Rozprawy apelacyjnej tego, procesu już nie doczekał, poszedł bowiem wskutek fatalnego wypadku na Sąd Boski.

Kiedy w poniedziałek o godzinie 10-ej zbiorą się z całego powiatu wysoko - mazowieckiego liczne gromady kolegów i przyjaciół organizacyjnych tak nieoczekiwanie zgásłego kierownika obwodu Czyżewskiego Stronnictwa Narodowego, s. p. Stefana Kraszewskiego — towarzyszyć im będą w pogrzebie najlepsze uczucia wszystkich narodowców z całej Polski, odprowadzających na wieczny spoczynek doczesne szczątki zasłużonego działacza narodowego.

Niech mu się Wielka Polska przyśni w grobie!

Stefan Niebudek

Sektor robotniczy O. Z. N.

Zamierzone jest utworzenie „sektoru robotniczego” w obozie pułk. Koca, ale niewiadomo jeszcze, kto będzie jego kierownikiem. Wymienia się nazwisko senatora „Wojtki” Malinowskiego, który w tych dniach opuszczając opozycyjny Związek Zawodowy zapowiedział akcję wśród robotników na nowych podstawach. Nominacja jednak p. Malinowskiego utrudniłaby raczej nie ułatwiła pozyskiwanie robotników, z której chce się czerpać zwolenników O.Z.N. jest Zjednoczenie Zawodowe Polskie. W Zjednoczeniu ściera się obecnie wpływy „enpe-ru” z elementami oportunistycznymi, nie chcącymi wchodzić w zatarg ze „sferami miarodajnymi”.

Otóż nominacja p. Malinowskiego, starego działacza socjalistycznego, na kierownika akcji wśród robotników, odstraszałaby zdecydowanie członków Zjednoczenia od O.Z.N. Zjednoczenie grupuje bowiem robotników o przekonaniach katolickich i narodowych.

Za wciągnięciem robotników do O.Z.N. wypowiada się dziś gorąco „Czas”, pisząc: „Zapewne procentowo udział warstw robotniczych w pracach kierunkowych. Wzrost np. warszawska „Adria” miała w roku ubiegłym przeciętny dzienny wpływ 4070 złotych. Wotwry roczne wniosły tam blisko półtora miliona złotych. Klienci „Adrii” nawiadaliście części tych pieniędzy nie wydali na książki

A we własnym przekonaniu zaliczają się oczywiście do ludzi „kulturalnych”.

Bo jest także statystyka inna: dochodów przedsiębiorstw rozrywkowych. Wzrost np. warszawska „Adria” miała w roku ubiegłym przeciętny dzienny wpływ 4070 złotych. Wotwry roczne wniosły tam blisko półtora miliona złotych. Klienci „Adrii” nawiadaliście części tych pieniędzy nie wydali na książki

Jesteśmy biedni

Wleczemy się w ognie państw cywilizowanych w każdej dziedzinie życia kulturalnego. Nie starcza na to, nie stać nas na tamto. Nie stać nas przede wszystkim na książki. Oto — jak podaje „Świat”:

„Od roku 1930 obroty księgarń polskich spadły o 70 proc. W roku 1936 — a więc już w roku „dobrej koniunktury” — zlikwidowały się w Polsce 44 księgarnie, zaś od roku 1930 w sumie aż 316. W dużych nawet miastach Polski, gdzie dawniej istniały dwie księgarnie — dziś nie ma ani jednej. No tak — nędza...”

Zaraz. Bo jest także statystyka inna: dochodów przedsiębiorstw rozrywkowych. Wzrost np. warszawska „Adria” miała w roku ubiegłym przeciętny dzienny wpływ 4070 złotych. Wotwry roczne wniosły tam blisko półtora miliona złotych. Klienci „Adrii” nawiadaliście części tych pieniędzy nie wydali na książki

A we własnym przekonaniu zaliczają się oczywiście do ludzi „kulturalnych”.

Rewia sił Stronnictwa Narodowego NA POMORZU

Kaszubi manifestowali w Pucku

Spokojne, nadbałtyckie miasteczko — Puck, ożywiło się w rocznicę „Cudu nad Wisłą”. Od samego rana zaroilo się na ulicach od jasných mundurów narodowej młodzieży i po ważnych, wąsatych Kaszubów z mieczami Chrobrego.

Na ul. Wejhera odbyła się zbiórka Stronnictwa Narodowego z obwodu puckiego, po czym w karnych szeregach udał się pochód na nabożeństwo. Przed mszą św. odbyło się uroczyste poświęcenie proporca Stron-

nictwa Narodowego w Pucku. Po mszy św., pochód narodowy, składający się z kilkuset członków przebiegał przed władzami S. N. z prezesem Rybińskim i red. W. Ciesielskim na czele. Defiladę prowadził sekretarz pow. S. N. p. Bernard Belczewski.

Publiczność licznie zebrana na chodnikach, gorąco witała dzielnie maszerujących narodowców, szczególnie oddziół Kaszubek w strojach ludowych. Wznoszono gromkie okrzy-

ki na cześć armii polskiej — „Armia — to zbrojne ramie narodu”, „Niech żyje Roman Dmowski!”, „Polska dla Polaków!” itd.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski.

W pięknie ubranej emblematami narodowymi sali p. Torlińskiego odbyła się podniosła akademja dla uczczenia 17-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Zagał ją prezes pow. S. N., p. Lucjan Rybiński, który po krótkim powitaniu zebranych, wezwał do od-dania hołdu wszystkim poległym żołnierzom w walce z bolszewikami.

Następnie p. Ł. Rybiński wygłosił referat, kresząc na przykładach walkę narodu polskiego o swą samodzielną polityczną i gospodarczą.

Drugi referat wygłosił red. Wacław Ciesielski z Torunia, omawiając znaczenie zwycięskiej walki pod Warszawą w dn. 15 sierpnia 1920 r., która od narodu polskiego otrzymała słuszną nazwę „Cud nad Wisłą”. Dalej referent przedstawił niebezpieczeństwo żydo-komuny, które Polskę zagroza. Skutecznie obronić potrafi nasza Ojczyzna przed tym wrogiem tylko zorganizowany naród polski w Stronnictwie Narodowym.

W czasie akademii członkowie S. N. wygłosili okolicznościowe wiersze.

Po uchwaleniu stosownej rezolucji, postanowiono na pronoszenie kol. Belczewskiego wstąpić telegram do Romana Dmowskiego. Akademje zakończono w podniosłym nastroju „Hymnem Młodych”.

— „Takiego uroczystego dnia Puck dawno już nie przeżywał, — mówili starzy Kaszubi — ale my, — boie przecież na takie narodowe święto zasłużyliśmy”.

Rewia sił narodowych w Bydgoszczy

Bydgoszcz, w sierpniu

Uroczystość „Cudu nad Wisłą” w Bydgoszczy była połączona z poświęceniem sztandaru Stronnictwa Narodowego. Od samego rana miasto było przybrane w barwy narodowe a ruch panował niezwykle ożywiony.

Po zbiórce w ogrodzie Patzera uformował się pochód jasných koszul, który udał się na nabożeństwo do kościoła ks. ks. Misjonarzy. Uroczystą Mszę św. odprawił sędziwy działacz Narodowy z Pomorza, ks. F. Bolt. We wzniosłym kazaniu, ks. Bolt wskazał na nowopowstęcony sztandar, na którym umieszczono Matkę Boską Częstochowską i miecz Chrobrego, uwypuklając znaczenie tych symbolów.

Po nabożeństwie udano się na wspólną defiladę. Karne oddziały Stronnictwa Narodowego, liczące około 3.000 osób, poprzedzane płacówką „Pracy Polskiej”, otrzymały tysiączne brawa i kwiaty od licznie zebranej publiczności. Defilada trwała 40 minut, a oddziały S. N. same przechodziły 25 minut.

Na grobie „Niezanego Żołnierza” złożono szereg wieńców, między innymi piękny, biały czerwony od Stronnictwa Narodowego.

UROCZYSTA AKADEMIA

Z pod grobu „Niezanego Żołnierza” karne szeregi narodowe — ciągle oklaskiwane i obypływane kwiatami — przeszły do sali p. Kowalskiego, gdzie odbyła się narodowa akademja. Na scenie, udekorowanej emblematami narodowymi zasiadli przedstawiciele władz S. N. z prez. okręgowym, dr. Cz. Meissnerem z Poznania na czele. B. pos. A. B. Lewandowski zagał zebranie, witając gości, którzy przybyli z okolicznych

powiatów. Następnie pos. Lewandowski wygłosił przemówienie, poświęcone armii i pamiętnym chwilom sierpniowym w 1920 r.

Drugi mówca prez. okręg. S. N. dr. Cz. Meissner omówił sprawy gospodarcze.

Mgr. Przyłaski zaś wskazał na niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony masonerii, Żydów i Niemców, lecz stwierdził, że przeciw niemu kroczymy szybkimi krokami myśli, nakreślona przez Romana Dmowskiego a realizowana codzienną pracą członków Stronnictwa Narodowego.

Okłaski, jakimi zebrani witali mówców nie miały końca, gdy na trybunie ukazał się ks. F. Bolt. Zasłużony i nieustraszony ten działacz narodowy omówił naszą smutną rzeczywistość i wskazał drogi, którymi zwyciężyć winno młode pokolenie. Dążyć winniśmy — mówił ks. prał. Bolt, do tego, „by odrodziła się moralność, by jak najwięcej ludzi posiadało silne i nieugięte charaktery oraz odwagę cywilną”.

Na zakończenie uroczystego zebrania przemówił red. Krzyżaniak z Poznania, a następnie uchwalono rezolucję i odczytane zostały telegramy, przesłane od znanych działaczy narodowych, organizacj, instytucji, zrzeszeń i cechów. Na zakończenie zebrania noteżnym echem rozległ się Hymn Młodych.

Po zebraniu spożyto wspólny, żołnierski obiad, a wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Tak więc Bydgoszcz przeżyła niezwykle podniosły i pamiętny na długie lata dzień. Przyczyni on się zapewne do dalszego rozkwitu idei narodowej.

D. C.

Zjazd w Kostrzynie

Kostrzyn, w sierpniu.

W dniu siedemnastej rocznicy „Cudu nad Wisłą” odbył się w Kostrzynie zjazd Stronnictwa Narodowego z powiatów: poznańskiego, średzkiego i wrzesińskiego.

Na pięknie udekorowanym boisku Sokola, odbyła się zbiórka członków S. N. Stąd zwartym pochodem udali się młodzi w jasných koszulach na nabożeństwo. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. Łódziak a podniosłe kazanie wygłosił ks. Rohde ze Swarzędza, zwracając się w silnych a prostych słowach do Stronnictwa Narodowego, by nadal nieugięty przeciwstawiało się niebezpieczeństwu komunistycznemu. W czasie Mszy św. poświęcony został proporzec S.

N. Po nabożeństwie odbyła się na rynku defilada. 1200 jasných koszul przeszło przed władzami S. N. gorąco oklaskiwani i obypływani kwiatami przez publiczność.

Następnie odbyło się zebranie publiczne, w którym wzięło udział ponad 3000 osób. Przemawiali prezes Młodzieży Wszepolskiej z Poznania, p. Wolniewicz, pp. Sarnowicz i Grodzicka.

Po przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucję, wzywającą do walki z żydo-komunizmem.

Na zakończenie przemawiał jeszcze dr. Musiał ze Środy, po czym przy dźwiękach Hymnu Młodych opuszczono flagę.

Rewia jasných koszul w Wolsztynie

Wolsztyn, w sierpniu.

W siedemnastą rocznicę „Cudu nad Wisłą” odbył się w Wolsztynie imponujący zjazd Stronnictwa Narodowego.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele farnym, po którym odbył się pochód przez miasto i defilada przed władzami S. N. z kier. wojewódzkim dr. Wróblem z Poznania. Olbrzymi pochód umundurowanych członków S. N. liczący ponad 2.800 osób ze sztandarami i transparentami budził zachwyt wśród mieszkańców Wolsztyna, którzy gorąco oklaskiwali przechodzących.

Po południu w ogrodzie Strzelnicy odbyło się zebranie publiczne, na które przybyło ponad 4.000 osób. Po odegraniu Hymnu Państwowego i Pieśni Bojowej, na trybunę wszedł

prez. pow. S. N. ks. rektor Graszynski, który zagał zebranie i omówił cele i zadania obozu Narodowego.

Drugi mówca, dr. Wróbel z Poznania, wygłosił referat polityczny, często przerywany oklaskami. Następnie przemawiali jeszcze mgr. Gronowski ze Śmigła, b. pos. Jórca z Borku i p. Kempniński z Poznania.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, domagającą się wprowadzenia ustroju narodowego w Polsce oraz energicznej polityki w stosunku do Niemców na naszym pograniczu.

Hymnem Młodych, okrzykami na cześć armii narodowej, Romana Dmowskiego i Stronnictwa Narodowego zakończono wspaniałą manifestację w Wolsztynie.

W Nowym-Sączu

Nowy Sącz, w sierpniu.

W rocznicę „Cudu nad Wisłą” Stronnictwo Narodowe w Nowym Sączu urządziło uroczysty obchód. Mimo obfitego deszczu, który padał całą noc i rano 15 sierpnia, zaczęli się narodowcy zbierać tłumnie na miejscu zbiórki w Nowym Sączu. Z powodu jednak deszczu, dalej położone placówki, jak Krynica, Muszyna, Łacko i Stary Sącz — mogły przysłać tylko po kilkanaście osób liczące delegacje.

Mimo to na miejscu zbiórki do raportu stanęło 760 członków Str. Nar., po czym uformował się pochód do kościoła parafialnego na uroczyste na-bożeństwo, na którym podniosło kazanie wygłosił ks. wikariusz Zięba.

Po nabożeństwie oddziały ruszyły do defilady w liczbie 1.100 osób, sprawiając doskonałą postawę i łosem jednociesionych rąk przy defiladzie niezatarte wrażenie.

Nowy Sącz po raz pierwszy widział narodową defiladę.

Następnie udano się na planty miejskie, gdzie na grobie Niezanego Żołnierza” złożono wieniec i po minucie milczenia odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Hymn Młodych”. Z plant pochód skierował się w stronę lokalu, gdzie na dziedzińcu odbyło się w entuzjastycznym nastroju publiczne zgromadzenie w liczbie 1.350 osób.

Przemawiali delegat okręgu mgr. Adam Pawlikowski, mgr. Stanisław Płachta i przedstawiciel młodej narodowej Warszawy kol. Grabowski. Następnie po okrzykach na cześć Obozu Narodowego i R. Dmowskiego zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych” zebranie.

Uroczystość narodowa wypadła wspaniale w przeciwieństwie do ludowców, których było 3 razy mniej niż w roku zeszłym. Uczestnicy obchodu ludowców śpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” i nieskoordynowanym i pomieszanym marszem bardzo źle robili wrażenie. Nowy Sącz umacnia się coraz silniej w idei narodowej.

St. P.

Rzeszów

Obchód Cudu nad Wisłą obchodzony przez Stronnictwo Narodowe w Rzeszowie wypadł okazale. W dniu 15 bm. w wypełnionej po brzegi sali Sokola odbyła się akademja, na której przemawiali dr. Rąb z Rzeszowa, dr. Wodzinowski ze Lwowa i kierownik powiatowy S. N. kol. Jan Draus, rolnik ze Świlczy.

Zgromadzenie w podniosłym nastroju przeciągnęło się do późnych godzin. Nastroj niezwykle podniosły. Akademję za-konczono uchwaleniem rezolucji, modlitwa o Wielką Polskę i hymnem młodych.

Nowa kampania bezbożników sowieckich za pieniądze zrabowane kościołom

Według nadchodzących z Moskwy wieści, bezbożnicy sowieccy podjęli ostatnio nową kampanię antyreligijną, chcąc odzyskać utracone pozycje. Zwróceno uwagę przede wszystkim na propagandę bezbożnictwa wśród włościan, gdzie najsilniej, jak wiadomo, objawia się żywiołowy powrót do religii. W tym celu obniżono bardzo znacznie wysokość składki członkowskiej w związkach bezbożników woju-jących, licząc, że przy minimalnych obciążeniach włościanie sowieccy chętniej korzystają będą z kursów, wykładów i różnych propagandowych bezbożniczych imprez urządzanych przez te związki w celu sparaliżowania ruchu religijnego.

Wobec niejednokrotnie stwierdzonych faktów, że w czerwonej armii i flocie znaleźć można bardzo wielu żołnierzy i oficerów „zarażonych” ideami religijnymi, postanowiono wzmocnić propagandę bezbożniczą w wojsku. Mówi o tym wyraźnie obecny szef politycznej administracji czerwonej armii, Smirnow, przy okazji obdarzenia go tytułem „honorowego bezbożnika”. Postara się on — brzmiało jego oświadczenie — by „siłą przekonać koła religijne, których członkowie dobrze są znani komisarzom politycznym, że wiara jest największym wrogiem władzy sowieckiej”.

Ateizm — wyjaśniał Smirnow — jest głównym i zasadniczym składnikiem światopoglądu komunistycznego, członkowie czerwonych sił zbrojnych muszą przeto być ehorążnymi bezbożnikami. Nadto wzmocniona ma być propaganda bezbożnictwa przez radio, przyczem w szerokim zakresie zostanie uwzględnione oddziaływanie na słuchaczy zagranicznych. Prasa moskiewska podaje, że wzmocnienie radiowej propagandy antyreligijnej nastąpi wskutek domagań się bezbożni-

ków zagranicznych i że stacje radiowe sowieckie, „przechylając się do tych próśb, podwoją w najbliższym czasie programy audycji bezbożniczych, nadając je oprócz rosyjskiego w językach niemieckim, angielskim, francuskim, polskim, holenderskim, hiszpańskim i czeskim.

Prócz tego projektowana jest budowa nowej wielkiej stacji nadawczej kosztem 18 milionów rubli, której zadaniem będzie codzienne nadawanie komunikatów z ruchu bezbożniczego. Na bliższym planie jest uruchomienie stacji krótkofalowych dla zamorskiej propagandy bezbożnictwa. Oczywiście wzmocniona akcja propagandowa pociąga za sobą poważne koszty. Aby związkowi wojujących bezbożników umożliwić ich pokrycie, wydział dewizowy komisarjatu skarbu ZSRR postanowił wspólnie z dyrekcją sowieckiego Banku Państwa udzielić temu Związkowi zezwolenia na posiadanie i swobodne spieniężanie dewiz i walut zagranicznych.

W skarbcu Banku Państwa znajdują się szereg safesów wypełnionych kosztownościami zrabowanymi w cerkwiach, kościołach i klasztorach. Kosztowności te, których wartość w tajemniczeni oceniana na 55 milionów rubli w złocie, mają być spieniężone zagranicą na cele międzynarodowej bezbożniczej.

Obok propagandy drugim ważnym odcinkiem kampanii bezbożniczej jest walka z duchowieństwem wszelkich wyznań, które ostatnio publicznie oskarża się rzekomo o szpiegostwo i pogardliwie obdarza nowym tytułem „szpiegów w riasach” (szpiegów w sutannach). Oficjalny organ związku bezbożników „Bezbożnik” pisze:

„Na żołdzie japońskiej służby wywiadowczej pozostają buddyscy, prawosławni i katolicy kapłani. Wśród band białogwardyjskich

w Mandżurii znajduje się wielu duchownych, którzy kierują wykształceniem szpiegów i wdierają się nawet na terytorium sowieckie. W Watykanie jest t. zw. Russicum, gdzie przygotowuje się białogwardystów do antyrewolucyjnej roboty szpiegowskiej w Związku Sowieckim. Szkoła ta zaopatruje w szpiegów naszych wrogów na Zachodzie i Wschodzie.

Szpiegostwo uprawiane przez duchowieństwo i sekciarzy jest jedną z zatrutych broni faszystów, przygotowujących najazd na Związek Sowiecki. Trzeba z czujnością bolszewicką zlikwidować szpiegostwo służące rozmaitym kulturom”.

Mnożą się też nowe aresztowania i nowe procesy przeciw przedstawicielom duchowieństwa, oskarżanym tym razem już nie o „działalność kontrrewolucyjną” lecz o „szpiegostwo na rzecz mocarstw obcych”. Te nowe represje skierowuje się zarówno przeciw duchownym wyznań chrześcijańskich, jak i przeciw buddystom i Mahometanom. W okolicach Taszkentu aresztowano ostatnio b. mułłę, który niedawno powrócił z Azji Mniejszej a którego całym przewinieniem było, że uhołował nad upadkiem obywateli wśród Mahometan sowieckich. Łącznie z nim aresztowano kilkadziesiąt osób świeckich podejrzaných o „pomoc w szpiegostwie”, przyczem GPU kilka osób zamordowało. Dalsza represja było zamknięcie w okręgu Taszkentu pięciu meczetów.

Zatarg na Dalekim Wschodzie daje nowy pretekst do tych prześladowań i skwapliwie się go uchwyciono. Czy jednak prześladowania i nowa oszczerca, kosztowna propaganda zdola zgaśić odradzającą się religijność ludów w Związku Sowieckim? (KAP).

Prenumerata:

Konto czekowe P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien. Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Skrytka poczt. Nr. 246.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobno” — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5-ciolamowy

Nakładem Sp. z o.o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”.

Druk „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47

Wydawca: Stanisław Jasnikowski.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Białasiewicz